Nr 23 Niedziela, 9 czerwca 1929 Rok LXI

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
WARSZAWA, Wilcza 3, Tel. 280-25
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49;
POZNAŃ, Mazowiecka 42, Tel. 11-64
WILNO, Wielka 24.

Adresy administracyj:
WARSZAWA, Wilcza 3, Tel. 280-25;
KRAKÓW, św. Jana 3-5;
LWÓW, Chorążczyzna 27, Tel. 4-32;
POZNAŃ, Ratajczaka 36 (Księg. „Ruch")

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
ze współudziałem redaktorów
Prof. Dra J. WŁODKA i Dra Z. CHMIELEWSKIEGO w Krakowie — Prof. inż. T. CHRZĄSZCZA i prof. dr F. TERLIKOWSKIEGO w Poznaniu — J. GIZOWSKIEJ we Lwowie.

PRENUMERATA
Kwartalnie zł. 12·—, Całorocznie zł. 48·—
Konto PKO 140.810.
OGŁOSZENIA:
1/1 strona zł 320·—, 1/2 strony zł 160·—, 1/4 strony zł 80·—, 1/8 strony zł 40·—, 1/16 strony zł 20·—. Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. Pierwsza strona okładki o 100% więcej.
Ogłoszenia drobne płatne z góry.
Za każde słowo gr. 30. — minim. zł 3·—

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO — ZWIĄZKÓW ZIEMIAN we LWOWIE i w KRAKOWIE — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOŚWIADCZALNYCH M. T. R. we LWOWIE — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW we LWOWIE — ZWIĄZKU ZAW. PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIEJSK. w RZECZP. POLSK. — WOŁYŃSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO i t. d.

K. S.

Rolnictwo polskie w drodze ku konsolidacji

Postawmy sobie pytanie, czy w Polsce rolnictwo jest skonsolidowane? Mojem zdaniem — niestety — trzeba dać odpowiedź przeczącą i raczej powiedzieć nie, aniżeli tak.

Różne i od dawna istniejące są tego przyczyny. Najważniejszą z nich to naturalny rozdział na wielką i małą własność, a bez wspólnego działania i zwarcia się w jedno silne, sprężyste i czynne ciało, tych dwóch odłamów naszego rolnictwa, niema mowy o konsolidacji.

Istnieją dwie dalsze przyczyny tego rozbicia stanu rolniczego, jedna sięgająca w lata dawne, druga w bardzo bliską przeszłość i teraźniejszość.

Pierwszą przyczyną, która niesłychanie wiele zaważyła na szali to działalność zbrodnicza naszych dawnych trzech zaborców, którzy wszelkiemi siłami starali się wprowadzić zamęt i wprost nienawiść w to współżycie, prawie na jednym zagonie, małej i większej własności ziemskiej, drugą, to ten duch czasu powojenny i hasło „ziemia dla mało- i bezrolnych". To drugie jest ostatecznie zrozumiałe, bo Polska byłaby chyba wyjątkiem, gdyby to hasło rozbrzmiewające wszędzie, nie rozlegało się i u nas, niestety jednak nie stało się ono hasłem dążącem do rzeczywistej „naprawy ustroju rolnego" liczącem się z istniejącemi warunkami i stosunkami, oraz potrzebami Państwa, lecz stało się środkiem dla demagogów poselskich i innych karjerowiczów, którzy więcej myśleli o sobie, aniżeli o naprawie ustroju, a nawet o tych, dla których nibyto walczyli. Czas to udowodnił, bo po dziesięciu latach widzimy, że „reforma rolna" niewiele sama zdziałała.

Pozwolę sobie twierdzić, że bez owej przymusowej reformy rolnej więcej byłoby rozparcelowanej większej własności, aniżeli jest dzisiaj. A ileż to pieniędzy, czasu i sił stracono na czczej gadaninie w powiatowych komisjach ziemskich i jak się zaostrzył antagonizm między małą i większą własnością!

Nie dość bowiem było hasła, ziemia dla małorolnych — musiała ona być tania albo uzyskana bez odszkodowania, a że zeszło się to z istotną opłacalnością się rolnictwa — swoją drogą przez czas bardzo krótki — więc każdy właściciel bronił się przed uszczupleniem lub zupełnem pozbawieniem go własności ziemskiej, skąd znów zawiść, rozdźwięk i utrudnienie lub uniemożliwienie konsolidacji całego stanu rolniczego.

Wszelkie twierdzenia, tezy, czy hipotezy najlepiej poprzeć przykładami. Otóż pomimo to, że mamy Towarzystwa Rolnicze, Związki Ziemian, Stowarzyszenia plantatorów buraka cukrowego i t. d. — czy przedstawiamy taką siłę, jaką przedstawiać moglibyśmy, a nawet powinniśmy?

Jeżeli mówimy ogólnie: Rolnictwo angielskie, duńskie lub niemieckie, czy nie uderzy nas jakaś wprost ogromna różnica w znaczeniu tych określeń w porównaniu z tem, jeżeli powiemy rolnictwo polskie? Czy jest ono i daje takie same pojęcie i wrażenie rozmachu wielkości i siły jak poprzednie?

Jeżeli myślimy o rolnictwie angielskiem, duńskiem i t. d. czy nie odnosimy wrażenia, że jest to przedewszystkiem coś „jednolitego"!, a jeżeli powiemy „rolnictwo polskie" — czy to pojęcie odrazu nie rozszczepia się w naszym umyśle na dwa pojęcia, t. j. osobno rolnictwo większej a osobno małej własności?

A więc niema tej ogromnie ważnej jednolitości, która jedynie dać może siłę i moc, a która jest możliwa mimo rozdziału własności na większą i mniejszą.

Jakiż tego skutek? Oto znów przykłady: Wszakże agrarjusze niemieccy — i to głównie oni — trzymają w zawieszeniu i utrudniają zawarcie układów handlowych z naszem Państwem, a mniejsi liczbą, lecz silni organizacją, agrarjusze czesko-słowaccy i austrjaccy, ileż przysparzają sobie korzyści, a nam szkody, zmu-

szając wprost swe rządy, do zawierania traktatów z nami, dla nich korzystnych — bez względu na resztę ludności — a dla nas tak szkodliwych, jak np. ograniczenie wywozu z Polski bydła i trzody — rzekomo z powodów weterynaryjnych!

A u nas?

Siedemdziesięcio procentowe rolnictwo polskie, mimo Związków plantatorów buraka cukrowego, nie może wywalczyć sobie sprawiedliwej ceny za tak kosztowną, a zarazem jedną z najważniejszych, uprawę buraków cukrowych.

Nie mogliśmy więc w tym roku zwyciężyć w walce ze Związkami cukrowniczemi, musieliśmy ulec, idziemy luzem, zniżając dotychczasowy obszar plantacyj i godząc się na warunki określone solidarnie przez cukrownie, niestety gorsze, aniżeli w roku zeszłym.

I ten groźny i nieszczęsny dla rolnictwa fakt zachodzi właśnie w takiej chwili, gdy daniny tak państwowe jak i samorządowe ogromnie w stosunku do roku zeszłego wzrosły, mimo że już i tak nader były wysokie. A więc ogromna zwyżka danin, a zatem rozchodów, przy jednoczesnej znacznej zniżce przychodów z powodu ograniczenia plantacyj buraków i gorszej ceny za wyprodukowany centnar buraka cukrowego! Oto „popieranie" rolnictwa, oto los rolnictwa nieskonsolidowanego.

Zapewne znają Szan. Czytelnicy fakt, iż dwa (może trzy) lata temu, rolnictwo w Szwecji nie zaplantowało ani jednego hektara buraków cukrowych. Fabryki stanęły — a do naszego Związku Głównego przyjeżdżali delegaci rafineryj szwedzkich by im wskazać źródła nabycia naszego surowca. I na gwałt brano z Polski surowiec, by chociaż rafinerje pracowały! To się nazywa posłuch, jedność i „konsolidacja"!

Do niej jednak zmierzamy, i początek zrobiony!

Nie zdaję sobie dobrze sprawy, kto był „na nowo" inicjatorem łączenia Tow. Rolniczych, bo choć to sprawa dawna i dawno omawiana — gdyż pamiętam jak jeden z członków Tow. Gospodarczego ś. p. Bolesław Śmiałowski w 1907 czy 1908 roku postawił na posiedzeniu Towarzystwa wniosek o fuzję małopolskich Towarzystw Rolniczych, to wówczas sprawa, jako jeszcze nie zupełnie dojrzała, nie doszła do skutku, choć miała sporo zwolenników.

W każdym razie ten, lub ci, którzy na nowo tę myśl podjęli bardzo się sprawie rolniczej zasłużą. Ogromną mają więc zasługę tak Prezydja jak i wszyscy członkowie Tow. Rolniczych, którzy parę miesięcy temu połączyli w jedno Towarzystwo Rolnicze małopolskie, a świeżo zasługi te przyznać należy i pracownikom pięciu Tow. działających na terenie byłego Królestwa Polskiego, których fuzja — wedle notatek dzienników, stała się faktem dokonanym.

Jest to bezsprzecznie fakt ogromnej doniosłości, bo prowadzi do jedności działań rolnictwa, bez czego, bylibyśmy zawsze słabą gałązką produkcji jaką dotychczas jesteśmy.

Tow. Rolnicze podejmują nową, wielką i bardzo trudną pracę, nowy trud i nowe zadania, które przyniosą obfite owoce.

Owocnemi były i dotychczasowe działania wszystkich Tow. Rolniczych w Polsce — mimo szczupłych środków i za słabego poparcia ze strony rolniczego społeczeństwa.

Iluż to rolników, szczególnie małych, nie należało do organizacji, pomimo wysiłków i zachęty do przyciągnięcia opornych i nieświadomych do łona organizacji, co będzie i zadaniem obecnie złączonych Stowarzyszeń.

Pamiętam te czasy, kiedy nasi ojcowie i dziadowie — pracowali gorliwie nad zjednoczeniem stanu rolniczego. Ileż wkładali wysiłków na przyciągnięcie „młodszej braci" rolniczej do istniejących Towarzystw, urządzali uroczyste posiedzenia, połączone z rozlosowaniem rolniczych ulepszonych sprzętów i premjowaniem lepszych okazów hodowlanych, zakładali szkółki, jak np. szkołę uprawy i wyprawy lnu w Gródku Jagielońskim i t. d.

Dziś — tylko jeszcze intensywniej i w szerszym zakresie — pracują ofiarni ludzie w Towarzystwach Rolniczych, a prace te są tak znane, iż ich tu nie będę wymieniał.

Skutek tych ogromnych wysiłków, był i jest jednak za mały — gdyż oprócz przyczyn rozbicia się rolnictwa — o których wyżej wspomniałem — zawsze znajdą się osobnicy i „działacze" w rodzaju ludzi, dosadnie scharakteryzowanych w piśmie p. Marszałka Polski, którym zaiste brakuje „tej zawieszonej w głowie latarni"!

Dlatego też stwierdzić jeszcze raz trzeba, iż połączone Towarzystwa Rolnicze i ich wszyscy współpracownicy podejmują się ogromnej pracy, prowadzącej jednak mojem zdaniem do „konsolidacji" Rolnictwa naszego. Toteż do całej społeczności rolniczej należy jak najusilniejsza z niemi współpraca i poparcie zamierzonych

---

Inż. Franciszek Gajewski 1)

Z gospodarstw w Danji

Gospodarstwa duńskie mają wybitne, specjalne kierunki gospodarcze. Jedne z nich są gospodarstwami produkującemi przedewszystkiem mleko, drugie idą w kierunku hodowlanym drobiowym, czy użytkowo-drobiowym, inne w kierunku produkcji opasów, produkcji świń na bekony, wreszcie ogrodnicze o wielkich stosunkowo obszarach zajętych przez kapustę, maliny, truskawki, agrest, rabarbar i tp.

Gospodarstwa mleczno-produkcyjne posiadają w stosunku do obszaru dużo więcej aniżeli u nas krów i uprawiają procentowo dużo buraków pastewnych, rzepy angielskiej, lucerny, roślin motylkowych z owsem i koniczyny z trawami. Jest to bowiem w Danji charakterystyczne, że skarmia się bydłem wielkie ilości buraków pastewnych. I tak krowa dająca od 15—25 kg mleka otrzymuje 30—45 a nawet 50 kg buraków pastewnych na dobę, głównie jako paszę bytową. Buraki daje się krowom przeważnie całe. Wielką rolę w żywieniu zwierząt w Danji odgrywają makuchy, których się tu używa w ilości od 1—4 kg na sztukę i dobę, zależnie od mleczności.

Makuch jest właściwie mieszaniną makuchów, a to: z orzecha ziemnego, bawełnianego, słonecznikowego, sojowego, kokosowego, konopnego, sprowadzonych z Ameryki.

Ilość bydła rogatego w Danji wynosi 2,700.000 sztuk, podczas gdy w 9-ciokrotnie większej Polsce wynosi 8,000.000, czyli na 1000 ha ziemi wypada w Danji 602 sztuk, w Polsce 212!

Krów o małej mleczności w Danji prawie, że niema. Zrobiła to sześćdziesięcioletnia praca hodowlana. Zazwyczaj spotyka się krowy dające 3—4.000 kg mleka w roku, z przewagą wysoko mlecznych, o 3,5—4% tłuszczu u bydła rasy czerwonej duńskiej, podobnej z barwy do naszej rasy czerwonej polskiej. Formy bydła czerw.-duńskiego są nieco większe, niż krów rasy czerw.-polskiej; krowa bowiem rasy duńskiej waży około 500 kg. Gospodarstwa mleczno-produkcyjne mają w stosunku do obszaru dużo krów i tak np. 250 harowe 160 krów dojnych, 50 ha 40, 70 ha 50,20 ha (5km od Kopenhagi) 16, 11 ha 6 krów. W lecie spędza bydło cały dzień na pastwisku przemiennem, zazwyczaj rocznem lub 2-letniem, najwyżej 3-letniem, to jest na mieszance koniczyny czerwonej najczęściej z kupkówką, lub tymotką, rajgrasem ang. i francuskim, rzadziej z innemi trawami — lub na pastwiskach trwałych podzielonych na kwatery. Na pastwiskach przemiennych, na których trawy rosną po kolana, wiąże się bydło na linkach. Krowy albo spędzają na pastwiskach cały dzień, zazwyczaj

usiłowań. A czy z temi czynnikami Tow. Rolnicze się spotkają? Może tak ... a może i nie. Skąd ta wątpliwość?

Bo oto znów mały — już ostatni — przykład na myśl mi się nasuwa:

Przeglądając ostatniego „Rolnika“ tego naszego przyjaciela, a nawet nauczyciela — znalazłem wezwanie do przedpłaty. Uderzyła mię treść drugiego ustępu — w którym Administracja pisze: „O ile prenumerata nie wpłynie do 20 kwietnia, pozwolimy sobie pobrać należytość za zaliczką pocztową“!

Oto skąd powstała powyższa moja wątpliwość? Aż do takich więc środków musi się „Rolnik“ uciekać? Więc aż tak trudno „poprzeć“ pismo „nasze“ tą odrobiną pamięci i trudem wypełnienia nadesłanego gotowego czeku? Czy kwota prenumeraty tak wysoka (od 6-ciu lat czy więcej — o ile pamiętam — nie zmieniana)? Ileż to trudności sprawia wyszukiwanie opieszalszych prenumeratorów i zaliczkowanie wysyłki pisma? Wszakżesz Administracja „naszego Rolnika“ to nie instytucja bankowa wciąż grzebiąca między dłużnikami!

Może ktoś powie, że to rzecz drobna, ale ja dodam, że i charakterystyczna, i że drobne rzeczy składają się na wielkie, a za takie uważam popieranie pism rolniczych, wydawanych czysto w naszym interesie i popieranie świeżo złączonych Towarzystw Rolniczych. Taką wielką rzeczą jest „kosolidacja“ rolniczego stanu.

Bo tylko przez nią możemy doprowadzić do tego, aby zwarta siedemdziesięcio procentowa warstwa rolniczej ludności naszego Państwa miała głos naprawdę ważący na szali, a więc mocny i decydujący!

Michał Szczepański

Nawóz stajenny i pasze objętościowe w rachunkowości rolniczej

Pisać o ważności rachunkowości w gospodarstwie rolnem, zdawałoby się zbyteczne, bo wiemy wszyscy, że jest ona drogowskazem, jednak tylko tak długo, jak długo nie żądamy od niej odpowiedzi na pytania, na które nie może nam odpowiedzieć.

Jeden z najtęższych organizatorów gospodarstwa wiejskiego śp. prof. Władysław Lubomęzki pisze w swojej pracy: Obliczanie opłacalności płodów rolnych*): „Rachunkowość powinna wykazać dochód czysty w liczbie nieulegającej żadnej wątpliwości, tak samo stan majątku i należytości czynne i bierne; żądamy od niej aby obok tego podała nam informacje opłacalności rozmaitych płodów, pomimo, że w wielu wypadkach nie umiemy jej podać potrzebnych dat dokładnych. Ta informacja jednak nam jeszcze nie wystarcza i widzimy przed sobą potrzebę badania w rachunkach osobnych wielu kwestyj, które życie gospodarskie przed nas stawia“. Czy wobec tego nie lepiej będzie — pyta autor — pozostawić rachunkowości pryncypalne jej zadania, a uwolnić ją od podawania informacyj opłacalności każdego produkowanego płodu?

*) Roczniki nauk rolniczych. T. I, 1904, str. 5.

Znamy kilka odstraszających przykładów, gdzie podwójna „dokładna“ rachunkowość, wykazująca nadzwyczajne dochody i co za tem idzie znamienite tantjemy dla pp. dyrektorów von drausen, doprowadziły magnatów, na szczęście obcokrajowców, do ruiny. Znamy jednak również smutny przykład, gdzie chęć uprzemysłowienia gospodarstwa (budowa młyna) doprowadziła do sprzedaży, świetnie zagospodarowanych folwarków, wraz z gorzelniami i młynem i dlatego też postanowiłem słów kilka o rachunkowości rolniczej napisać, trzymając się maksymy Jowialskiego: „Znacie tę bajeczkę, a więc posłuchajcie“!

Wielu rolników wymaga, aby rachunkowość wykazywała im opłacalność każdego pola i każdego niemal ziemiopłodu, zapominając o tem, że nie mogą rachunkowości podać rzetelnych danych, a tylko rzetelne dane mogą dać w rezultacie rzetelne wyniki.

W rachunku opłacalności ziemiopłodów lub produktów zwierzęcych, musimy tak w przychodach, jak i w rozchodach podać cenę siana, słomy, okopowych, sprzężaju, nawozu stajennego, a więc rzeczy, które ceny targowej nie mają i których wartość obliczyć tylko możemy i to w rachunku prawdopodobieństwa czyli w rachunku kosztów produkcji. Obliczenia takie nie są łatwe, gdyż mamy zawsze do czynienia z równaniem o dwóch niewiadomych, jeżeli więc za y podstawimy nierealną liczbę, to i x musi nam wypaść nierealnie.

Głowili się nadarmo wybitni rolnicy nad zagadnieniem, jak oznaczyć wartość nawozu stajennego — gnoju.

Teorje Tkacza, Kleylego, jak i teorja obliczania wartości gnoju wedle chemicznego składu nie doprowadziły do celu, bo jedne z nich były dla kierownika gospodarstwa (analiza pasz i nawozu) wprost niewykonalne, drugie opierały się na przypuszczeniach i dedukcjach, które w rachunkowości nie mogły znaleźć zastosowania. Nawet i rachunek kosztów produkcji gnoju

---

od 6 rano do 5 popołudniu, albo znajdują się na pastwisku dzień i noc; dojenie wówczas odbywa się na pastwisku 2 razy dziennie o 5-tej rano i 4 1/2 popołudniu. Doją krowy przeważnie mężczyźni.

„Przepalikowanie“ krów odbywa się zwykle 3 razy na dobę. Krowy zostające w oborze (a są i takie, głównie drobne gospodarstwa) otrzymują w lecie lucernę, trawę z koniczyną, mieszankę wyki, bobiku, grochu z owsem i jęczmieniem. Co do mieszanki, to za najodpowiedniejszą na gleby gliniaste uważa się w Danji (na podstawie kilkunastuletnich doświadczeń) mieszankę składającą się z 90 kg owsa, 40 kg jęczmienia, 50 kg grochu, 25 kg wyki, 25 kg bobiku. Silosy są przeważnie betonowe, rozpowszechnione już w Danji w czasie, kiedy w Polsce zaczęło się o nich dopiero mówić. Na podstawie doświadczeń, przeprowadzonych w stacji doświadczalnej w Lyngdy z żywieniem zwierząt, najodpowiedniejszą dawką silażu, jaką się powinno skarmiać, jest 12—15 kg paszy na sztukę i dobę.

Obory są w gospodarstwach duńskich z tego powodu w przeciwieństwie do naszych ciekawe, że odznaczają się bardzo krótkiemi stanowiskami, które wynoszą 160 do 180 cm, przeważnie 170 cm, podczas, gdy u nas istnieją stanowiska długie na około 2,50 m. Krowy stoją tylnemi nogami tuż nad pochyłością, znajdującą się 8 cm poniżej stanowiska. Duńskie stanowiska dla krów są o tyle praktyczne, że można na nich utrzymać zawsze czystość. Żłoby szerokie na 40 cm, głębokie na 20 cm ponad powierzchnią stanowiska; przed stanowiskiem znajduje się chodnik do zadawania paszy. Krowa leżąc kładzie łeb nad tak niskim żłobem. Szerokość stnowiska 1 m. Obory są w większych gospodarstwach nadzwyczaj czyste, o wielkich oknach, świeżem powietrzu, w małych gdzieniegdzie nie grzeszą czystością.

Co się tyczy żywienia koni, to na wiosnę dostają przeciętnie 5—6 kg owsa lub 5 kg owsa, 3 kg kukurydzy, 3 kg siana, 8 kg marchwi, 7 kg sieczki. Koni posiada Danja 550.000, Polska natomiast 3,200.000.

Sprawa wychowu świń na bekony, to przeważnie zadanie specjalnych gospodarstw. Chowa się 5—6 miesięczne sztuki, żywej wagi nie mniejszej niż 90 kg. Żywi się głównie mąką kukurydzy, jęczmienną, w ilościach procentowych 60 mąki kukurydzy i 40 mąki jęczmiennej. Są też mleczarnie połączone z wychowem świń na bekony: żywi się je odpadkami z mleczarni; rasa świń to krzyżówki krajowej z Yorkschirami. Boczki świń wywozi się do Anglji i do Niemiec. Ilość sztuk trzody chlewnej wynosi w Danji 3,000.000. Polska natomiast ma jej 5 miljonów. Jest tu więc kolosalna różnica między Danją a Polską, na naszą niekorzyść.

Co do kur, to Duńczycy chowają głównie kury w kierunku produkcji jaj. Głównie rasy białej włoskiej i duń-

nie może być dokładny, gdyż każdy rodzaj zwierząt inaczej żywimy, a w dodatku zużytkowane pasze przedstawiają bardzo rozmaitą wartość pożywną i wskutek tego muszą być rozmaicie wyceniane. Prof. Pańkowski przeprowadził w oborze dublańskiej ścisłe doświadczenie, w którem zamiast siana z łąk torfowych i koniczu przerosłego chwastami użył słomy, z której jednak skrupulatnie wybrano wszystkie skrzypy, rdesty i tp. i u krów mlecznych nie znalazł żadnej różnicy w wadze i wydatku mleka [1]), dowód oczywisty, że czysta słoma, z pól dobrze nawożonych równała się w pożywności siana z łąk torfowych lub sianu koniczynowemu przerośniętemu chwastami.

Gorzej niż z sianem i słomą przedstawia się rzecz z paszami zielonemi. Wiemy, że w miarę postępu wegetacji zmienia się skład chemiczny i wartość odżywcza roślin pastewnych. W jakiej więc fazie rozwoju badać należało ilość białka i wartości skrobiowej w tych paszach, aby uzyskać rzetelne dane?

Sprawą wyceniania wartości płodów, nie mających ceny targowej zajmowali się Thaer, Wecherlin, Klecmann, Koppe, Wolf, Kühn, Heneberg, t. zw. komisja Kaselska, Horsky, Birnbaum, Fubling, Drechsler, Krämer, Goltz, Pohl, Settegast, Howard, Werner i inni, w nowszych zaś czasach Kellner i Aereboe i ci ostatni dwaj badacze ustalili wreszcie zasady wyceniania wartości pasz objętościowych, które nie nadają się wprawdzie do wyliczania czystego dochodu z produkcji rolnej i zwierzęcej, gdyż także opierają się częściowo na przypuszczeniach, które w rzetelnej rachunkowości są niedopuszczalne, ale które mogą nam oddać cenne usługi w innym kierunku.

Popełnię herezję i pozwolę sobie postawić pytanie: Czy obliczenie czystego dochodu z inwentarza zwierzęcego jest nam potrzebne? W jakim celu utrzymujemy w gospodarstwie rolnem inwentarz żywy?

Nam się wydaje, że w celu przerobienia pasz objętościowych na mleko, mięso, tłuszcz, siłę.

Inwentarz żywy więc w gospodarstwie rolnem służy do celów produkcyjnych w tem znaczeniu, jak traktor, młocarnia parowa lub gorzelnia rolnicza (która również niema na celu osiągnięcia czystego zysku, tylko służy do spieniężenia ziemniaków i pozyskania taniej karmy zimowej). Jeżeli więc przy traktorze nie mówimy o czystym zysku, to również nie możemy o nim mówić przy inwentarzu żywym, ten może nam lepiej lub gorzej spieniężyć pasze objętościowe, a jeżeli nas interesuje, jaki inwentarz lepiej spienięży pasze i da tańszy gnój, to możemy się o tem przekonać zapomocą osobnych rachunków prawdopodobieństwa, kierując się wskazówkami Kellnera i Aereboe.

Bardzo pouczający przykład takiego obrachunku podaje R. Halatschka w pracy: „Die Rentabilitätsberechnung der Nutzviehaltung [2]):

Przychody:

1. Wartość końcowa bydła;
2. Sprzedane buhaje i skóry;
3. Sprzedane krowy i skóry;
4. Sprzedane cielęta i skóry;
5. Sprzedane mleko i produkty mleczne;
6. Sprzedane inwentarze bydła;
7. Końcowa wartość inwentarza bydła;
8. Uzyskany nawóz;
9. Inne przychody.

Rozchody:

1. Utrzymanie kierownika;
2. Pobory służby;
3. Pobory dziennych robotników;
4. Koszta lekarza;
5. Koszta weterynarza i lekarstw;
6. Zaprzęgi;
7. Kupno buhaji;
8. Kupno krów;
9. Kupno opału;
10. Kupno inwentarza;
11. Kupno towarów;
12. Koszta rzemieślników;
13. Dokupno karmy;
14. Koszt budynków i konserwacji;
15. Wartość początkowa bydła;
16. Wartość początkowa inwentarza;
17. Koszta produkcji pasz objętościowych.

Różnicę wydatków od przychodów nazwijmy D., która podzielona przez ilość jednostek karmowych F. da nam wartość $\frac{D}{F}$ jednostki karmowej. Jeżeli prze-

[1]) Rocznik Dublański, T. II, 1889, str. 68.

[2]) Monatshefte für Landwirtschaft 1908, zesz. II, str. 301.

---

skiej podobnej do naszych zielononóżek. Przeciętna nieśność kur rasy białej, włoskiej wynosi w Danji około 250 jaj w roku przy intensywnem i racjonalnem żywieniu. Jaja wywozi się z Danji głównie do Anglji. Kur w Danji jest 20 miljonów, w Polsce około 30.

Rolnictwo w Danji opiera się przedewszystkiem na produkcji paszy dla bydła a więc koniczyny, buraków pastewnych i tp., które razem z makuchami i kukurydzą, sprowadzanemi z zagranicy, zamieniają na produkty zwierzęce: mleko, jaja, mięso. Płodozmiany stałe utrzymuje się prawie we wszystkich gospodarstwach, jakkolwiek z drugiej strony trzeba dodać, że w pobliżu miast istnieją gospodarstwa, mające płodozmiany wolne, zależne od czasowych warunków handlowych. W każdym jednak razie zwraca się uwagę na racjonalne następstwo roślin po sobie. Najczęściej spotykane płodozmiany przedstawiają się następująco: 1) buraki, ziemniaki, 2) jęczmień, 3) konicz z trawami, 4) konicz z trawami, 5) owies, 6) mieszanka na paszę, w części ozimina. Zagonów niema; wszędzie uprawa na płasko.

Co się tyczy uprawy roślin, to przeważają w Danji naogół zboża jare nad ozimemi, buraki pastewne i cukrowe nad ziemniakami, których uprawia się w małych ilościach. Żyta uprawia się mało, pszenicy b. mało.

Z nawozów pomocniczych używają w Danji superfosfatu, 37% soli potasowej i saletry chilijskiej lub siarczanu amonu (syntetycznego). Innych nawozów prawie, że się nie używa, jak np. tomasyny, azotniaku. Pod zboże używa się 200 kg superfosfatu, 200 kg soli potasowej i 75—150 kg saletry na ha. Ceny nawozów takie same jak u nas, jedynie sól potasowa prawie 1 1/2 droższa.

Pod okopowe dają 200—300 kg saletry na ha, 300 kg superfosfatu, 200—300 kg 37% soli potasowej: na ha ziemi ornej, używa się w Danji daleko więcej nawozów, niż u nas: a to 115 kg superfosfatu, 52 kg nawozów azotowych; na 100 gospodarstw, 95 używa nawozów pomocniczych.

Superfosfatu używają i na łąki i to torfiaste, które poprzednio nawożą obficie wapnem.

Odnośnie do niszczenia chwastów używa się w Danji specjalnej brony, którą bronuje się podczas długiej tutaj wiosny kilkakrotnie; w rzędach zbóż niszczy się chwasty motyczką i ręką. Na pszonak posiadają niezawodny środek, jakim jest siarczan żelaza (500 litrów 20%-wego płynu na ha), którego jednak nie można stosować na brukiew, buraki i na inne szerokolistne; na chwasty korzeniowe, a także i inne (jak perz, podbiał, skrzyp, oset) próbuje się w Danji używać chloranu sodu lub potasu.

Skutecznym również środkiem w walce z chwastami głównie pszonakiem okazało się w Danji 2-krotne bronowanie owsa czy jęczmienia, a to pierwszy raz, gdy ziarno zbóż skiełkowało, ale roślina nie wzeszła jeszcze nad powierzchnię roli, drugi raz, gdy rośliny mają po 2 listki.

ciętny koszt produkcji jednostki karmowej nazwiemy P, to $(\frac{D}{F} - P)$ F=D—PF da nam ogólną nadwyżkę.

Nadwyżka ta — pisze autor — jest dochodem z inwentarza użytkowego, organicznie związanym z produkcją paszy. I teraz nasuwa się pytanie, jak kwotę tę czy ona jest dodatnią czy ujemną, podzielić między inwentarz użytkowy i produkcję pasz. Ponieważ inwentarz użytkowy i produkcja pasz stanowią nierozwiązalną całość i oba te czynniki są zupełnie współrzędne, dlatego należy — i to jest pierwszy słaby punkt w rozumowaniu autora — rezultat gospodarczy D—PF rozdzielić w równych częściach pomiędzy produkcję, pasz i inwentarz użytkowy.

Przeciętna cena produkcyjna jednostki pokarmowej P jest zmienną, gdyż koszta produkcji rozmaitych pasz są zmienne. Dlatego rozdział wyniku gospodarczego produkcji pasz — aby rozdział ten był logicznie prawdzowy — należy przeprowadzić w następujący sposób. Przypuszczając, że skarmiliśmy:

a q słomy ozimej (jako ściółki) z a_1 jedn. karmowemi
b q słomy jarej z b_1 jedn. karmowemi
c q świeżej dołowanej krajanki z c_1 jedn. karmowemi
d q siana koniczowego z d_1 jedn. karmowemi
e q karmy zielonej z e_1 jedn. karmowemi
f q główek buraczanych z f_1 jedn. karmowemi

Razem F jednostek karmowych

to koszta produkcji jednostki karmowej tych rozmaitych pasz będą: P_1, P_2, P_3, P_4, P_5, P_6, ogólne zaś koszta produkcji $(a_1 p_1 + b_1 p_2 + c_1 p_3 + d_1 p_4 + e_1 p_5 + f_1 p_6) = G$ a przeciętna cena produkcyjna:

$$P = \frac{G}{F} = \frac{a_1 + p_1 + b_1 p_2 + c_1 p_3 + d_1 p_4 + c_1 p_5 + f_1 p_6}{F}$$

Gospodarczy przeciętny rezultat na jednostkę karmową będzie

$$\left(\frac{D}{2F} - \frac{P}{2}\right)$$

a gospodarczy wynik różnych pasz ukształtuje się następująco:

słoma ozima . . . . . . $a_1 \left(\frac{D}{2F} - \frac{P}{2}\right)$

„ jara . . . . $b_1 \left(\frac{D}{2F} - \frac{P}{2}\right)$

Krajanka . . . . $c_1 \left(\frac{D}{2F} - \frac{P}{2}\right)$

Siano koniczowe . . . . . . $d_1 \left(\frac{D}{2F} - \frac{P}{2}\right)$

Zielonki . . . . $e_1 \left(\frac{D}{2F} - \frac{P}{2}\right)$

Obrzynki buraczane . . . . $f_1 \left(\frac{D}{2F} - \frac{P}{2}\right)$

Ten sam rezultat końcowy, ale dokładniejszy będzie dla pojedyńczych karm:

Słoma ozima . . . . $a_1 \left(\frac{D}{F2} - \frac{P_1}{2}\right) = H$

„ jara . . . . $b_1 \left(\frac{D}{F2} - \frac{P_2}{2}\right) = I$

Krajanka . . . . $c_1 \left(\frac{D}{F2} - \frac{P_3}{2}\right) = K$

Siano koniczowe . . . . . $d_1 \left(\frac{D}{F2} - \frac{P_4}{2}\right) = L$

Zielonka . . . . $c^1 \left(\frac{D}{F2} - \frac{P_5}{2}\right) = M$

Obrzynki buraczane . . . . $f^1 \left(\frac{D}{F2} - \frac{P_6}{2}\right) = N$

Jak widzimy ten sposób obliczania, z uwagi na niemotywowany sposób rozdziału rezultatu końcowego pomiędzy inwentarz użytkowy i produkcję pasz, do wprowadzenia w rachunkowość rolniczą nie nadaje się, może nam jednak oddać dobre usługi przy porównawczych zestawieniach opłacalności produkcji, gdyż, jeżelibyśmy nawet popełnili jaki błąd, to powtórzy się on we wszystkich obliczeniach i na wynik kalkulacji nie wpłynie.

Rozważenia te kończę słowami śp. prof. Lubomęzskiego:

„Skoro zmuszeni jesteśmy w osobnych obliczeniach szukać rady, w celu wprowadzenia oszczędności na koszta ich produkcji i lepszego zużytkowania płodów, to również w osobnych obrachunkach badać możemy opłacalność płodów. Poruczając to zadanie rachunkowości, wprowadzamy do niej daty niedokładne, obok dokładnych".

Dr. Edward Skorkowski 2)

Stan hodowli konia arabskiego w Polsce i wytyczne jej rozwoju

W Antonińskiem stadzie Romana i Józefa hr. Potockich w Beheniu będzie pokrytych w bieżącym sezonie 6 klaczy czystej krwi. Siwe: 11-letnia Potyczka i jej córka po Posejdonie, 8-letnia Szarża II., 12-letnie Eskadrilla i Lutecja, 11-letnia Koncha, oraz kasztanowata 13-letnia Flora. Jest to resztka stada Antonińskiego, którą, jako młodzież, służba stajenna ukryła w lasach przed rewolucyjną tłuszczą bolszewicką. Eskadrilla i Potyczka są źrebne Dzsingiskhanem II., Szarża II. Kafifanem.

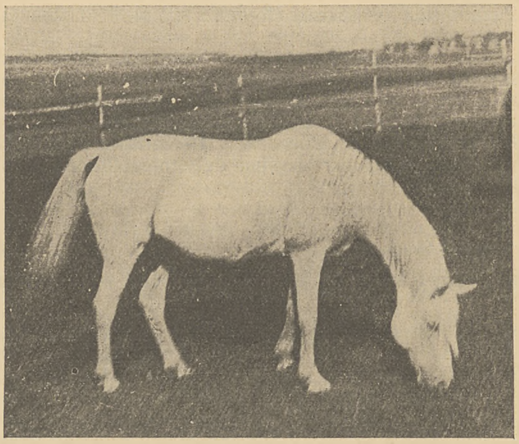
Cały przychówek w stadninie jest po Kafifanie, wszystkie siwe; 2-latki: Kandahar od Flory, Ghazni od Eskadrilli i Surja od Szarży II.; roczniaki: Aryzona od Lutecji, Ułan od Potyczki, Senator od Flory i Neptun od Konchy. Najwięcej obiecujące są dwuletnia Surja oraz roczne Aryzona i Ułan.

Po importowanym Kafifanie spodziewano się bardzo dużo, że tylko przytoczę słowa K. Stolpego („J. i H." 1925 str. 363): „pozyskanie takiego araba, jak Kafifan, dla Polski, jest faktem hodowlanym pierwszorzędnej wagi". Na mnie ogier ten robił zawsze wrażenie pięknego obrazu, ale nigdy dobrego konia, a zachwycanie się jego „doskonale zbudowanemi" stawami skokowemi dawało mi dużo do myślenia. Osobiście wolę stawy skokowe araba mniej obfite, ale suche. Potomstwem Kafifana nie zachwycam się, a stawom skokowym (potomstwa) zarzucam wprost wadliwą budowę. Tegoroczny debiut na torze pierwszych Kafifanów, będzie bezsprzecznym sprawdzianem ojca. Zaznaczam jednak, że dopiero roczniaki w Beheniu wyglądają na najlepszy produkt Kafifana, one więc dopiero będą jego „ostatniem słowem".

I w Beheniu, jak w większości naszych stad, daje się odczuwać brak odpowiedniego reproduktora. Dotychczas klacze beheńskie były pokrywane początkowo własnym Posejdonem, w 1924 J. ks. Radziwiłła Wallisem II, ur. 1918 r. w Porycku, w 1925—1927 A. hr. Potockiego siwym Kafifanem, ur. 1916 r. w Manial w Egipcie, w 1928 państwowym siwym Dzsingiskhanem II, ur. 1916 r. w Babolnie, Kafifanem i własnym siwym Madrasem. W sezonie bieżącym stoi w Beheniu syn Bakszysza, Fakir; dwie klacze idą pod Wallisa.

Dla klaczy w Beheniu najodpowiedniejszemi wydają mi się Dzsingiskhan i Wallis. W pierwszym rzędzie Dzsingiskhan (stoi w Breniowie), który obok szlachetności, typu i wybitnego wyrazu jest ogierem realnym, co wystarczająco wykazał bijąc w próbie wytrzymałości pół-krew z Kisber i będąc w polowaniach w Pardubicach 15 razy przy halali. Wallisa (stoi w Szpanowie) uważam za najlepszego ogiera czystej krwi w Polsce, tak pod względem pokroju i rodowodu, jak i potomstwa. Nadzwyczaj typowy, szlachetny i pełen wy-

razu, kasztanowaty Wallis wyróżnia się kapitalną budową zadu i lędźwi, można mu jedynie zarzucić nieco lekki spód, którego jednak nie przekazuje. Rodowód Wallisa sprzęga w III.—IV. pokoleniu inbreed na Hamdaniego I., syna wybitnego, oryginalnego Hussara, oraz na Hamletę, córkę oryginalnego Hamiego — i jeszcze raz na Hamiego. W prostej linji męskiej wywodzi się Wallis, przez Van Dyck'a, od słynnego oryginalnego



Mersucha, T. Raciborskiej, ur. 1908 r. w Babolnie, po Mersuch or. ar. od O'Bajan.

Werneta (inbreed w VII — VII pokoleniu), ogiera, który jedyny w Polsce stworzył linję męską, przez co wykazał u nas wysoką zdolność aklimatyzacyjną. Pradziad Wallisa Van Dyck, eksportowany do Hiszpanji, był w stadzie państwowem wysoko cenionym reproduktorem arabskim. Potomstwo Wallisa jest na torze bez konkurencji. Z klaczy beheńskich, mam wrażenie, najbardziej odpowiadają Wallisowi Lutecja i Koncha.

Warunki klimatyczne i gleby, położonego pod Równem na Wołyniu, Behenia, są bez zarzutu; majętność Beheń z powodu tych właśnie warunków, została specjalnie wybrana na kilka lat przed wojną, przez ks. Wołkońskiego na stado pełnej krwi. Wychów i fachowy dozór pod okiem lekarza weterynarji stoją pod każdym względem na wysokości zadania.

W stadzie Antoniego Wołk-Łaniewskiego w Bronicach będzie pokrytych w bieżącym sezonie 6 klaczy czystej krwi. Z klaczy tych na pierwsze miejsce zasługują: janowska 10-letnia ciemno-siwa Arabja i gumniska 9-letnia siwa Dyska, następnie kasztanowate urodzone w stadzie Patków-Prusy: 19-letnia Łysa, z rodu Mlechy i jej córka, po sławuckim Zenicie, 8-letnia Dżami II., dalej gumniska 15-letnia kasztanowata Łyska, w końcu najsłabsza gumniska 6-letnia siwa Goplana. Arabja, Dyska, Dżami II., Łysa i Łyska są źrebne, Pielgrzym-Thują, Goplana — Singlavi - Bagdadym III.

Przychówek roczny: po Narzanie siwa Królowa od Dyski; po Pielgrzym-Thuji (siwe): Sarenka od Arabji, Mabrucha od Łysej i Pielgrzym-Dżami od Dżami II.; po Zeusie kasztanowata Zaira od Łyski. Najwięcej obiecujące są Królowa i Sarenka.

Wstadzie stanowiły własne: siwy Aghil-Branka, ur. w 1905 w Jabłonowie, siwy Pielgrzym-Thuja, ur. w 1909 w Podhajczykach i kasztanowaty Zeus, ur. w 1914 r. w Szumsku, oraz państwowy siwy Siglavi-Bagdady III., ur. w 1914 r. w Radowcach. Dla klaczy bronickich jest konieczny realny ogier w rodzaju Flisaka. Flisak niestety, chociaż „derbista“, idzie do stada pół-krwi Fr. hr. Kwileckiego w Dobrojewie, zamiast kontynuować rasę na klaczach szlachetnych, choć mniej realnych; winno to być jego specjalnem zadaniem. Do Bronic natomiast idzie Floks, który, jak wspomniałem, do kontynuowania rasy wogóle się nie nadaje, a już specjalnie w Bronicach. Z tych względów należałoby życzyć, by parę klaczy bronickich było posłanych pod Kohejlana do Janowa.

Obok ogiera należy w Bronicach zwrócić szczególną uwagę na wychów młodzieży. Uintensywniony, pod wpływem wyścigów, system wychowu w hodowli koni arabskich nie zadawala się już samem zamiłowaniem właściciela, lecz wymaga ciągłego i fachowego dozoru przez podwładnego mu, wyłącznie dla stada przeznaczonego, koniuszego.

Gleba i klimat południowej lubelszczyzny, w której leży stado Bronice, są znane jako wyjątkowo odpowiednie dla hodowli konia szlachetnego.

W stadzie Teresy Raciborskiej w Breniowie będą pokryte w b. sezonie 4 klacze czystej krwi: babolniańska, 19-letnia siwa Dońka i 5-letnia jej córka po weilowskim Nana-Sahibie, siwa Sahiba, pierwsza nasza „oaksistka“ i „derbistka“; dzierżbicka, z rodu koni Sanguszkowskich, 18-letnia gniada Rusałka, oraz babolniańska 21-letnia siwa Mersucha. Dońka i Mersucha urodziły klaczki po Dzsingiskhanie II.

Dwulatki w stadninie są po Dzsingiskhanie: gniada Fahima od Dońki, i różowa Familjantka od Mersuchy; roczniaczka gniada Mufta-Szara, po Wallisie od Dońki. Fahima i Mufta-Szara wyglądają na klacze najwyższej klasy.

W b. sezonie będą pokryte Dońka, Sahiba i Mersucha — Dzsingiskhanem; Rusałka została posłana pod państwowego gniadego Ricordo, ur. 1905 r. w Antoninach, a stojącego obecnie w stadzie Józefa Czerkawskiego w Bezmiechowej, pokrojem bowiem Dzsingiskhan nie bardzo odpowiada Rusałce, Ricordo natomiast doskonale.

Klasowy materjał stadny, wyjątkowe warunki klimatyczne i gleby (suchy, stepowy klimat — glinka na wapnie), oraz racjonalnie intensywny wychów, pod zamiłowanem i fachowem okiem właściciela — stawiają stado w Breniowie, pod względem jakości, na pierwszem miejscu stad arabskich.



Dońka, T. Raciborskiej, ur. 1910 r. w Babolnie, po Scheehan-Schammar od Kohailan II. Matka Sahiby.

W stadzie Zofji Lasockiej w Miszewie - Murowanem znajduje się w b. sezonie 8 klaczy stadnych czystej krwi: 15-letnia siwa Etna z trzema córkami po Iltisie: 8-letnią siwą Iskrą, 7-letnią gniadą Beduinką i 5-letnią

siwą Czajką; oraz 22-letnia sławucka kasztanowata Gracjela z trzema córkami: 7-letnią kasztanowatą Lidą-Babką po Iltisie, 6-letnią kasztanowatą Wisłą po Iltisie i 4-letnią gniadą Amuratką po Amurath III.

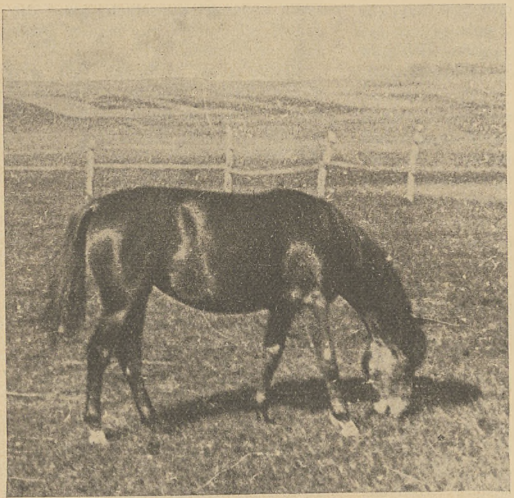
W stadzie stanowi w bieżącym sezonie państwowy siwy Burgas, ur. 1907 r. w Syrji, którego jedyną zaletą jest mała płodność.

Wychów w stadzie przedstawia bardzo wiele do życzenia, a szkoda wielka, bo marnuje się szlachetny i cenny materjał sławucki.

W stadzie Braci Mencel w Niskołyzach i Pawełczu będą pokryte w bieżącym sezonie 4 klacze czystej krwi: ur. w Podhajczykach 15-letnia siwa Arabella; Jabłonowska 19-letnia siwa Lotna; weilowska 8-letnia siwa Bahra; oraz córka Bakszysza 4-letnia siwa Alina, ze stada M. Zakrockiego w Chrząstowie. Arabella jest źrebna Demir - Kają, Bahra — weilowskim Dynamitem s. Souakim or. ar.; Lotna — Kohejl - Ibn - Mazepą.

Z młodzieży w stadninie znajdują się: dwulatki: ciemno siwy Asan, ur. w stadzie Chrząstowo, po Mohort s. Bachmat s. Arslan or. ar., od Azja, po Equator s. Arslan or. ar., oraz importowane z Weil: po Koheilanie IV.: różowa Dabba, od Dorinda'y c. Dynamita, i gniady Landsknecht od Soldateski c. Souakim or. ar.

W stadzie w b. sezonie będą stanowiły: importowany z Weil siwy Demir - Kaja, s. or. ar. Djeilan, ur. 1908 r. w Visnyewcze (Jugosławja) i państwowy siwy Kohejl - Ibn - Mazepa, ur. 1920 r. po Mazepie I. od Gazelli II. Kohejl - Ibn - Mazepa szczególnie odpowiada klaczom z krwi koni weilowskich (Bahra i Lotna), którym doda suchości i szlachetności, a będąc produktem połączenia w prostych linjach żeńskich (przez Łanię w II.—III-ciem pokoleniu) linji oryginalnej Gazelli, odświeży, zaaklimatyzowaną u nas krwią, nieco przeinbredowaną krew weilowską, z którą równocześnie przez Anvila (w III-ciem pokoleniu) posiada styczne.



Mufta - Szara, T. Raciborskiej, gniada, roczna źrebica, po Wallis II. i Dońka.

Demir - Kaja natomiast bardzo odpowiada pokrojem Arabelli — Alinie zaś doda linji.

Czarnoziem podolski, na wapieniu, stwarza w Niskołyzach znacznie lepsze warunki hodowlane, aniżeli mało przepuszczalna glina w Pawełczu. Fachowe doświadczenie, z jakiem właściciele traktują hodowlę, daje pewność, że rozwinie się ona jak najlepiej.

W Pełkińskiem stadzie Witołda ks. Czartoryskiego w Piwodzie znajduje się w bieżącym sezonie 5 klaczy stadnych czystej krwi; z rodu Mlechy: 17-letnia siwa Dąbrówka, c. Hermita or. ar., i jej 8-letnia córka po Mazepie I. ciemno - siwa Mimoza, oraz 15-letnia siwa Fanfara,c. Kohejlana i jej 5-letnia córka po Mazepie I. gniada Pomponia; z rodu Gazelli 11-letnia gniada Jaskółka, c. Durbara s. Hermita or. ar. W stadzie stanowiły własny, kasztanowaty Dżingishan III. syn Hermita, ur. 1912 r., oraz państwowe: siwy Mazepa I., ur. 1910 r. w Jezupolu, gniady Amurath II., ur. 1907 r. w Radowcach, siwy Nizam-Pasza ur. 1905 r. w Gumniskach i siwy Gazal I. ur. 1909 w Babolnie. W 1928 r. Mimoza i Fanfara były stanowione Kafifanem. W b. sezonie stanowi w Piwodzie ojciec słynnej Sahiby państwowy siwy Nana - Sahib, urodzony 1907 roku w Weil.



Stado Breniów: Klacze na pastwisku.

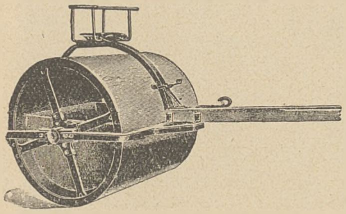
Z przychówku w stadninie znajdują się 4-letnie: po Mazepie kasztanowata Regina od Dąbrówki, gniada Ryfka od Frygi II., z rodu Gazelli, i gniady Rymus od Fanfary; po Dżingishanie kasztanowata Rusałka od Sembatki; 3-letnie po Amuracie: ciemno - siwy Sułtan od Dąbrówki, gniady Selim od Frygi II., i gniada Samara od Jaskółki; po Dżingishanie kasztanowaty Sembat od Sembatki; 2-letnie po Nizam-Paszy: ciemnosiwy Talisman od Dąbrówki, ciemno gniada Tęcza III. od Frygi II. i ciemno gniada Tancerka od Jaskółki; roczniaki po Gazalu: kara Uteiba od Dąbrówki, ciemno gniada Unaiza od Fanfary i różowy Urdu od Jaskółki.

Wychów w Piwodzie pozostawia bardzo wiele do życzenia. Stado W. ks. Czartoryskiego jest jedynem stadem arabskiem, które zupełnie nie zareagowało na zastosowanie prób wyścigowych, mających tak doniosłe i decydujące znaczenie dla hodowli koni arabskich w Polsce. Konie z tego stada nie tylko zupełnie nie biorą udziału w wyścigach, lecz — co gorsze — są licho żywione, a więc niedorozwinięte, przez co nie mogą znaleźć nabywców, którzyby je mogli na torze z bezsprzecznie dodatnim rezultatem wypróbować! Krew bowiem koni w Piwodzie jest bardzo wysoka i klasowa! Obowiązkiem właściciela jest, by stado w Piwodzie, przez zastosowanie racjonalnego wychowu, już w najbliższej przyszłości, było godne świetnej tradycji dawnego Pełkińskiego stada! W przeciwnym razie należy stado rozsprzedać zamiłowanym hodowcom. Wielką bowiem byłoby szkodą dla hodowli konia arabskiego w Polsce, by w chwili odrodzenia tej hodowli zmarnował się cenny materjał stada Pełkińskiego.

Z POSTĘPU ROLNICZEGO

Walec łąkowy nowej konstrukcji. Opis takiego walca spotykamy w »III. Landw. Zeitung« pióra p. Chełkowskiego z Prus wschodnich. Walec skonstruowała firma: Wschodnia niemiecka fabryka maszyn R. Wermke w Heiligenbeil Prusy wschodnie.

Konstrukcja walca polega na tem, że przedstawia on rodzaj krótkiej wysokiej rury żelaznej, wewnątrz której pomieszczony jest luźno kosz. Walec sam zatem, o ile kosz jest nienapełniony ziemią, czy piaskiem, jest stosunkowo dość lekki, tak, iż przewożenie



jego z folwarku na łąkę, czy pastwisko, nie sprawia żadnych trudności. Gdy jednak napełni się go piaskiem, czy ziemią, wtedy waga jego stosownie się zwiększa, i dać może on wtedy znaczny efekt pracy. Zarówno zatem napełnianie kosza ziemią, jak i jego wypróżnianie odbywać się może bezpośrednio na miejscu pracy i jest bardzo łatwe.

Jeśli uwzględnimy, że wałowanie łąk jak i pastwisk jest w wielu wypadkach najgłówniejszym czynnikiem utrzymania ich w stanie dobrym, a odnosi się to zwłaszcza do łąk i pastwisk posiadających gleby próchniczne, to zrozumiemy łatwo, iż owa nowa konstrukcja walca jest rzeczywiście szczęśliwym pomysłem, mogącym oddać poważniejsze usługi przy zagospodarowaniu łąk i pastwisk.

Bliższe szczegóły objaśnia zresztą załączony rysunek.

DROBNE PORADY GOSPODARCZE

Baczność! Groźba klęski ze strony gąsienic. Stacja Botaniczno-Rolnicza otrzymała z kilku miejscowości okazy motyli latających w dużych rojach nad motylkowemi, burakami i t. p. Ponieważ okazy nadeszły w stanie bardzo zniszczonym, przeto szybkie, a zupełnie pewne określenie nie jest łatwe, według wszelkiego jednak prawdopodobieństwa mamy do czynienia z Omacnicą byliczanką *(Phlyctaenodes sticticalis L.)*, której gasienice w roku 1921 poczyniły duże spustoszenia w trzech południowo-wschodnich województwach.

Pomijamy na razie opis życia szkodnika i podajemy tylko najważniejsze sposoby zwalczania.

Środki jakie można stosować w walce z tym szkodnikiem są następujące:

A. W stadjum motyla: niszczenie motyli ma znaczenie tylko przed złożeniem jajeczek przez samice, 1) łowienie siatkami, 2) przepędzanie motyli przez ogniska (słoma lub inny palny materjał). Na jednej stronie łanu rozpala się szereg ognisk, z przeciwnej strony idzie nagonka, złożona z odpowiedniej ilości ludzi, płoszy motyle i zmusza je do przelecenia nad ogniem, w którym giną przeważnie słabiej latające samice.

B. stadjum jajeczek: o ile motyle złożą jajeczka na koniczynie, lucernie, wyce i innych roślinach pastewnych, należy obszary te, po złożeniu jajeczek skosić. Złożone jajeczka po większej części zsychają się i giną. Następnie pole skoszone podorać, ciężkim walcem przywałować, by pozostałe przy życiu jajeczka i tu i ówdzie wylęgające się gąsienice zabić.

C. W stadjum gąsienicy: 1) w pewnych wypadkach lekkie zasypywanie ziemiopłodów (np. buraków) ziemią, celem zabezpieczenia liści od zjedzenia. Gąsienice przechodzą wówczas na inne pole. O ile gąsienice przechodzą przez drogę puścić na nie wał. 2) trucie gąsienicy chlorkiem baru (4—5%), lub arsenianem ołowiu, przy pomocy odpowiednich rozpylaczy (tylko na początku pojawu gąsienicy i w pogodę). 3) izolowanie pól, którym grozi najście gąsienicy, rowem. Wrazie przechodzenia gąsienic przez rów, łatwo jest je w nim zniszczyć. Można także rów silnie spryskać wapnem, 4) w razie możności przykryć pole (np. buraczane) lekko słomą i podpalić ją. W wysokiej temperaturze gąsienice giną prawie doszczętnie. (Stosowano na plantacjach buraków cukrowych), 5) ręczne zbieranie gąsienic i niszczenie ich.

D. W stadjum poczwarki: w kilka dni (około 6) po zagrzebaniu się gąsienic w ziemi, należy pole przemotykować, lub wogóle w jakikolwiekbądź sposób wzruszyć ziemię celem zniszczenia poczwarek.

Zwracamy uwagę, że w towarzystwie Omacnicy lata niejednokrotnie masowo inny motyl mniej szkodliwy, że gąsienice bardzo często bywają tępione przez rozmaite pasorzyty owadzie, oraz choroby, że wobec tego środków tępienia nie można stosować szablonowo, że w wielu wypadkach konieczna jest odpowiednia lustracja i orzeczenie fachowca czy ten lub inny środek ma być użyty w walce ze szkodnikiem.

A. Krasucki

Żywienie letnie trzody. Ogólnie jest przyjęte w ostatnich czasach za zasadę, że jak bydło tak i trzodę należy żywić latem przeważnie paszą zieloną. W większości jednak gospodarstw zasada ta, niestety, została tylko zasadą, a wielu jest jeszcze rolników, którzyby na propozycję puszczenia świń na dobre pastwisko koniczynne się oburzyło! Tak samo i żywienie trzody paszami takiemi jak lucerna, mieszanki lub t. p. zrozumiane jest często jako rozrzutność i marnowanie tych pasz. Sądzi się bowiem, że krowy lub konie znacznie lepiej opłacą tę paszę, a dla świń w okresie letnim należy raczej dawać paszę taką jak i zimą: a więc »tradycyjne« plewy zbożowe (dla świń prawie że bezwartościowe), trochę osypki i jakieś okopowe, a z zielonych chwasty pozostałe z pielonek i nawpół zmieszane z ziemią. Tymczasem owa »zasada«, że świnie nie tylko wymagają, ale i lepiej opłacają pasze zielone, niż inne zwierzęta, bynajmniej nie jest jakiemś nowatorstwem i modą, a oparta jest na ścisłych zupełnie doświadczeniach i praktyce wieloletniej gospodarstw hodowlanych, zarówno za granicą jak i częściowo u nas. Nowatorstwem zresztą to nie jest, raczej nawrotem, tylko zracjonalizowanym, do dawnych czasów, kiedy to trzoda rok prawie cały wyłącznie przebywała w lasach lub na międzyleśnych pastwiskach, a tylko na zimę, gdy już śnieg pokrył ziemię, wracała do swych gospodarzy.

Pragnę tutaj przedstawić w ogólności sposoby żywienia trzody w okresie letnim, oraz spróbuję przeprowadzić rachunek opłacalności żywienia świń paszami zielonemi.

Zasadniczo można w dwojaki sposób żywić świnie w okresie letnim, bądź na pastwiskach, bądź na okólnikach paszą zieloną, przywiezioną z pól.

Pierwszy sposób najbardziej rozpowszechniony w Anglji i w Niemczech jest zarazem najbardziej racjonalny. Trzoda bowiem, przebywając przez dłuższy czas na świeżem powietrzu, zażywa jednocześnie dużo ruchu, jest w stanie (co zostało stwierdzone) lepiej wykorzystać paszę, aniżeli spożytą w stanie ściętym. Pasza zielona, tak jak koniczyny wszelkiego rodzaju, lucerna i t. p. zawierają wszystkie składniki potrzebne nie tylko do utrzymania przy życiu zwierząt dorosłych, ale i dla rosnącej młodzieży lub macior prośnych czy karmiących.

Białko pasz zielonych jest w przeważnej ilości białkiem pełnowartościowem, przyczem pasze te zawierają go w dość znacznej ilości, jest ono pozatem bardzo łatwo strawne. Włókno surowe, które, jak wiadomo, świnie naogół dość słabo wyzyskują, w paszach zielonych młodych znajduje się w stanie o wiele łatwiej strawnym, aniżeli w paszach suchych, tak, że np. w koniczynie młodej strawność jego wynosi 70%. Pozatem pasze zielone są bardzo bogate w witaminy i w sole mineralne, co specjalnie ma duże znaczenie przy wychowie młodzieży i macior, a których to soli przy żywieniu chlewnym zawsze jest brak.

Żywienie na pastwisku jest zarazem najbardziej wygodne i najłatwiejsze, jednak w naszych warunkach niezawsze do urzeczywistnienia. Pastwisk naturalnych mamy wogóle w Polsce mało, a warunki klimatyczne są raczej niepomyślne dla wytworzenia bujnego porostu traw. Pozatem trzoda naogół gorzej wykorzystuje trawy, aniżeli inne pasze zielone. Należałoby raczej zwrócić się do pastwisk sztucznych. W pierwszym rzędzie do pastwiska z koniczyny czerwonej, ewent. innych, aniżeli do naturalnych, które lepiej pozostawić dla bydła, koni, owiec, które je lepiej wykorzystają i wobec tego opłacą. Natomiast nieocenionym wprost pastwiskiem dla trzody będzie młoda ko-

niczyna, która już od wczesnej wiosny w chwili, gdy okopowe się kończą, będzie ratunkiem dla gospodarza, w chwili ciężkiej dla każdego gospodarstwa — na wiosnę i na przednowku.

Zaoszczędzamy sobie dokupno pasz treściwych, a okopowe, któreby nam ewentualnie zostały, korzystniej będzie w tym czasie spieniężyć, aniżeli spasać, czego przykładem może być rok bieżący.

Jeśli będziemy zadawali koniczynę młodą trzodzie w chlewie, to liczyć musimy na 1 sztukę dorosłą (wagi 200—250 kg) około 20—25 kg dziennie swieżej koniczyny. Ta ilość zawierać będzie w sobie 340—350 g białka i około 2—$2^1/_2$ kg wartości skrobiowej, względnie około 3 jednostek.

Dla świń o powyższej wadze należy dać w paszy bytowej od $2^1/_2$—$3^1/_2$ jedn. i około 250 g białka, a więc zapotrzebowanie ich pod tym względem będzie nie tylko całkowicie zaspokojone, ale zostanie jeszcze pewien nadmiar białka, który do pewnych granic osadzać się będzie i stanowić zapas, z którego w czasie zimy, gdy zwykle białka skąpimy, trzoda będzie mogła korzystać.

Jeżeli chcielibyśmy tę samą ilość zastąpić przez pasze inne, a więc np. ziemniaki, jęczmień, plewy, to winniśmy dać wówczas na dzień na 1 sztukę około 2 kg jęczmienia, 4 kg ziemniaków i plew, co w przeliczeniu na pieniądze wyniosłoby około 1 zł dziennie. Przyjmując, że koszt przyrządzenia paszy zimowej (parowanie ziemniaków i t. p.) równy będzie kosztowi zwózki koniczyny zielonej, wypadnie nam cena 100 kg zielonej koniczyny czerwonej 5 zł. A wiec suma, która każdego zadowoli (co się w przybliżeniu i przeliczeniu na siano z koniczyny wyrazi sumą zł 15—20 za 100 kg).

Jeszcze lepiej kalkulacja ta przedstawiać się będzie, jeśli spasać będziemy koniczynę wprost na pastwisku. Średnio na 1 sztukę dorosłą wystarczy na rok około 400 m^2 pastwiska z koniczyny. Przyjąwszy, że koniczynę użytkować możemy przez 4 miesiące, a koszt utrzymania na 1 sztukę przyjmiemy 1 zł dziennie, to wówczas 1 ha pastwiska przyniesie około 3.000 zł brutto, a więc więcej, niż jakiekolwiek ziemiopłody przynieść mogą.

Podałem tu tylko obliczenia dla trzody dorosłej, jako najłatwiej dającej się ująć liczbowo. Przy kalkulacjach z prosiętami rosnącemi, lepiej się to jeszcze przedstawi. Prosięta zarodowe jednak, nawet przy dobrem pastwisku, muszą dostawać niewielki choćby dodatek pasz treściwych, bogatych w białko. Pozatem nieocenione będzie pastwisko jako źródło ruchu, słońca i świeżego powietrza.

Należy jednocześnie zwracać uwagę, by trzoda nie ryła pastwiska, psuje je wówczas całkowicie. Świnie ryją na pastwisku wówczas, gdy się już najedzą, względnie, gdy im brak w pożywieniu soli mineralnych. Dlatego też należy wypuszczać świnie kilka razy dziennie (3—4 razy) na pół do jednej godziny każdorazowo i spędzać zaraz do okólników, gdy przestają jeść, a zaczynają się brać do rycia, oraz dodawać do pasz, względnie dawać osobno w korytkach sole mineralne w dostatecznym składzie i ilości.

Inż. J. Bormann

Jak tępić ognichę. Czas na ten zabieg najlepszy wtenczas, gdy ognicha ledwie powyłaziła z ziemi, gdyż w tym czasie słabo się trzyma i zostanie łatwo wytępiona, a owies czy jęczmień jeszcze się lepiej będą po zbronowaniu krzewić. Ggdyby ognicha nie dała się już broną wytępić co możliwe, jeśli się już dobrze ujmie i ma kilka par listków — to doskonały, choć kosztowniejszy sposób posypanie pola miałko utłuczonym kainitem, co najmniej w ilości 526 kg na ha. Zabieg ten trzeba wykonać w czasie rzęsistej rosy jak najraniej, a wówczas pył kainitowy oblepi szerokie liście ognichy i spali ją. Jeśli i jarzynie się trochę z tego krzywdy zrobi to tylko pozornie, gdyż zdołu z krza wypuści ona świeże listki i jeszcze mocniej będzie rosła. Szczególniej na szczerkach i spiaszczonych bielicach kainit bywa korzystny, gdyż i ognichę niszczy i roślinę uprawną zasili skoro na wymienionych gatunkach ziemi kainit sypany posypowo na rosnące rośliny pomyślnie na ich rozwój wpływa.

W pierwszem doświadczeniu na ziemniaczyska, na rosnący już jęczmień, gdy posypano 25 kg kainitu — plon ziarna wzrósł o 315 kg z ha. Nie jest to bagatelą i jeśli obliczyć koszt kainitu i wartość zwyżki plonu jęczmienia to nawóz dobrze się opłaca. Zresztą kainit wszędzie na lekkich ziemiach powinien być stosowany, a to albo na kilka tygodni przed siewami zbóż albo na kierz, gdy już zboże rośnie. Z wyjątkiem na ziemniaki, pod które iść może, ale na parę miesięcy przed sadzeniem. Za to pod łubin cudowne wprost skutki z tego nawozu nieraz już zauważono. Na suchych piaskach, gdzie ów łubin żółty siejemy, by go potem przyorać pod żyto — nigdy się nie powinno zaniechać kainitu. (Arol.)

Zwalczanie gza bydła rogatego. Jako zupełnie pewny środek przeciw szkodom, powodowanym przez gza, należy uważać niszczenie poczwarek pod skórą, ponieważ przez ich zniszczenie uniemożliwia się rozwój dalszej generacji gza. Przy wykonaniu niszczenia należy uwzględnić co następuje:

1. Właściwym momentem do usunięcia poczwarki jest chwila, gdy pasorzyt jeszcze nie osiągnął takiego rozwoju, żeby mógł wydostać się z guzów podskórnych i jeżeli przytem potworzyły się małe otworki w guzach i poczwarki dadzą się wycisnąć albo usunąć zapomocą odpowiednich narzędzi. Wobec tego usuwanie poczwarek musi być stosowane w czasie od końca kwietnia do początku maja — przed wypędzeniem bydła na pastwisko. Należy koniecznie zwracać uwagę na to, ażeby bydło rogate przed wypędzeniem z obory na pastwisko było wolne od poczwarek gza. U bydła, które przez całe lato pozostaje w oborze, czynić tego nie potrzeba.

2. Usuwanie poczwarek wykonywa się w następujący sposób: poczwarki, znajdujące się w większych guzach, należy wycisnąć zapomocą palców. Jeżeli tego nie da się wykonać z powodu niedostatecznego rozwoju pasorzytów, należy wprowadzić do otworu guza szpilkę i nakłuć poczwarkę, której czarno wyglądający odwłok zwykle ukazuje się w otworze guza. Wskutek tego zabiegu wypływa zawartość poczwarki. Dopomaga się temu zabiegowi przez silny ucisk guza zapomocą palców. Poczwarki, które nie dadzą się w ten sposób usunąć — następnie obumierają albo giną wskutek nakłucia.

Do nakłucia i równoczesnego wydobycia z guza poczwarki gza posługiwać się można szpilką, posiadającą haczyk na wzór szydełka do robót ręcznych. Pozatem do wykonania tego zabiegu polecane są też specjalne szczypce. Jednak posługiwanie się temi szczypcami wymaga pewnej wprawy. Usuwania poczwarek gza zapomocą nacięcia guza należy unikać — zabieg ten w razie potrzeby może być wykonany tylko przez lekarza weterynaryjnego.

W czasie wypędzania bydła na pastwisko należy w pewnych odstępach czasu (najmniej co 14 dni) dokładnie każdą sztukę zbadać, przytem poczwarki rozwijające się stopniowo usuwać w sposób wyżej wskazany. Jeżeli na pastwisku albo w jego pobliżu znajduje się obora lub stanowisko dla postoju bydła, wskazane jest przeprowadzenie usuwania poczwarek gza w tych miejscach. Zabieg usuwania poczwarek z pod skóry może łatwo być wykonany przez właściciela lub służbę, zajętą uprzątaniem bydła.

3. Historja rozwoju gza poucza, że rolnicy, ograniczający się w walce z tym szkodnikiem tylko do swojej obory, nie osiągają pożądanych wyników. Tylko przez łączne energiczne postępowanie wszystkich posiadaczy bydła w dotkniętej okolicy można osiągnąć skuteczne wyniki. Z tego powodu wskazane jest, ażeby zrzeszenia posiadaczy bydła, gminy albo sejmiki ujęły tę sprawę w swoje ręce i ażeby odpowiednie osoby, pouczone przez lekarzy weterynaryjnych, we właściwy sposób rok rocznie na wiosnę przeprowadzały usuwanie poczwarek gza.

Hodowla zwierząt o futrze szlachetnem. Wobec coraz bardziej wzrastającego zapotrzebowania na futra szlachetne i zwiększający się wywóz tego towaru, staje się coraz bardziej aktualną sprawa produkcji futer szlachetnych w kraju. W celu powyższym należy dążyć do zorganizowania hodowli zwierząt futerkowych podobnie jak za granicą. Długoletnie doświadczenia hodowców amerykańskich wykazały, iż sprawa hodowli dzikich zwierząt futerkowych posunęła się o tyle naprzód, iż obecnie mamy zupełnie racjonalnie zorganizowany przemysł, oparty na produkcji materjału kuśnierskiego na farmach. Większość futer

szlachetnych, znajdujących się obecnie na rynkach europejsjkich, to produkt sztucznej hodowli dzikich zwierząt, jako to lisów srebrzystych, norek, skunksów, szopów, piżmowców i t. d. Hodowle wymienionych zwierząt powstają w szybkim tempie w Europie zachodniej i dają już znaczne ilości materjału futrzanego, oraz poważne zyski hodowcom. Należy przeto w interesach własnej produkcji zwrócić większą uwagę na tę nową, a u nas w zapoczątkowaniu znajdującą się gałęź hodowli. Posiadamy odpowiednie warunki do rozwoju wymienionej gałęzi, należy więc tylko rozwinąć odpowiednią akcję w kierunku propagandy omawianego przemysłu. Wychodząc z powyższych przesłanek Centralny Komitet do spraw Hodowli Drobiu w Polsce, zorganizował specjalną sekcję hodowli dzikich zwierząt futerkowych i udziela wszelkich wskazówek interesującym się tą sprawą ułatwia organizację farm hodowlanych, oraz dostarcza wiadomości o źródłach zakupu materjału rozpłodowego. (Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 201-38, parter).

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Witaminy w świetle obecnego stanu nauki i ich znaczenie dla życia. Prof. Dr. Stanisław Niemczycki. Bibljoteka »Przyrody i Techniki« Lwów-Warszawa 1929.

Do poważniejszych zdobyczy wiedzy bieżącego stulecia w zakresie odżywiania organizmów zwierzęcych i ludzkich, należy bezsprzecznie zaliczyć wykrycie t. zw. witaminów, wraz z witasterynami, oraz temsamem wykrycie przyczyn, powodujących wiele złośliwych zmian patologicznych w tychże organizmach. Przypadłości te, spowodowywane są — jak wiadomo — właśnie niedoborem pokarmowym, brakiem owych witaminów, jako czynników uzupełniających daną paszę czy pokarm, co krótko określone zostało terminem naukowym: »awitaminozą«. Skutki awitaminozy poznano przedewszystkiem w różnych schorzeniach organizmów ludzkich. Pokazało się jednak wkrótce, że i organizmy zwierzęce reagują niejednokrotnie bardzo silnie na brak poszczególnych witaminów w paszy, że zatem różne przypadłości chorobowe u zwierząt, dotychczas niedostatecznie zbadane, przypisać należy tej samej przyczynie. Tak np. t. zw. łamikost czyli osteomalacja, spowodowany jest brakiem w paszy czynnika A, znajdującego się w obfitości w lucernie, czy koniczynie, kukurydzy i t. p. Podobnie również pewien niedowład żwacza przypisują niektórzy brakowi witaminy C, a brak witaminy P wywoływać może t. zw. pelagrę u gęsi i kaczek, żywionych jednostronnie samą kukurydzą. Naogół jednak organizmy zwierzęce mniej podlegają takim i tym podobnym chorobom, niż organizmy ludzkie, a zwłaszcza dziecinne. Stąd też zaznajomienie się z całym tym tematem posiada znaczenie nie tylko dla rolnika, ale wogóle dla każdego człowieka. O przedmiocie tym tak bardzo zatem dla nas interesującym traktują różne dzieła specjalne, medyczne, pozatem był on wielokrotnie omawiany w prasie perjodycznej, dotychczas jednak brak było w naszej literaturze dziełka, któreby temat ten przedstawiło w formie bardziej dostępnej dla szerszego grona czytelników, a przytem wyczerpywało go dostatecznie. Stąd też wyrazić należy prawdziwą wdzięczność autorowi, za podjęcie się tego zadania i tak sumienne jego wypracowanie. Dziełko to na 180 stronicach podaje w szeregu rozdziałów istotnie wszystko to, co dzisiejsza wiedza w tej dziedzinie odkryła, a podaje to w tak łatwej formie, niejako sposobem opowiadania, że zrozumienie szczegółów treści nie sprawi trudności nawet czytelnikowi niedość biegłemu w naukach przyrodniczych. Dziełko to zatem winno znaleźć licznych czytelników wśród ogółu naszego społeczeństwa na co pod każdym względem zasługuje. *B. Janowski*

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

Towarzystwo Hodowców Drobiu i Królików we Lwowie odbyło w ub. m. doroczne walne zebranie. Po zagajeniu obrad i wysłuchaniu sprawozdań przystąpiono do wyboru członków nowego zarządu.

Prezesem został wybrany dotychczasowy sekretarz p. Józef Victorini, insp. Małop. Tow. Rolniczego i inspektor wywozu jaj Izby Przemysłowo Handlowej; zastępcami: p. hr. Nina Duninowa i p. Stanisław Żmudziński.

Do wydziału weszli pp. Janusz Greffner, inż. Zdzisław Kostecki, inż. Jan Laugier, Marjan Przyborowski, Ks. Dr. Bartłomiej Szulc i Leopold Wiśniewski. Członkami komisji rewizyjnej Anna hr. Drohojowska, p. Aniela Longchamps i p. Miłaszewski.

W dalszym ciągu obrad uchwalono przystąpić w najbliższym czasie do wydawania własnego miesięcznika p. t.: „Nowoczesny Chów i Hodowla Drobiu"; poczynić starania o uzyskanie funduszów na tę publikację, oraz na zakładanie stacji drobiu zarodowego w okręgu lwowskim tudzież przysposobić się do urządzania pokazu drobiu, gołębi i królików na Targach Wschodnich. Zarazem uznano celowość lojalnej współpracy z Małop. Tow. Rolniczem.

Przewodniczący, zamykając obrady, zapewnił zebranych, iż dołoży wszystkich swych sił i całej staranności, ażeby oparty na długoletniem doświadczeniu i na pomocy członków Towarzystwa doprowadzić tę organizację do rzędu placówek, pracujących z prawdziwym pożytkiem dla społeczeństwa.

Ks. Dr. Szulc podniósł w gorących słowach dotychczasowe zasługi p. Victoriniego i wyrażając radość z jego wyboru na przewodniczącego dał wyraz przekonaniu, że ziszczą się połączone z tym wyborem oczekiwania zbożnej iowocnej pracy Towarzystwa.

Konkursy rolne młodzieży. Rozmiar akcji konkursów rolnych w bieżącym roku scharakteryzują najlepiej podane liczby:

Konkursy rolne w r. 1929 objęły 57 powiatów w 10-ciu województwach. Kursów przedkonkursowych przesłuchało około 6.000 konkursowiczów. Prosiąt rozdano 2.700 sztuk. Do wylęgu kur przystąpiło 1.600 członków i każdy z członków otrzymał po 20 jaj.

Do uprawy warzyw 1769 czł. i do ogródków kwiatowych 1210 czł. Przegląd tych liczb utwierdzić musi każdego w przeświadczeniu, że młodzież wiejska chce i umie zdążać wielkiemi krokami do doskonalenia sposobów gospodarki rolnej i już obecnie, biorąc masowy udział w konkursach rolniczych, przekonywa własnym przykładem starszych o wysokiej opłacalności racjonalnej gospodarki (Arol).

Zjazd społeczno - gospodarczy w Ostrowi - Mazowieckiej W realizacji zagadnień społeczno - gospodarczych bierze coraz czynniejszy udział samorząd terytorjalny, jako kamień węgielny regjonalizmu gospodarczego, zdążającego do potęgi państwa przez wszechstronny rozwój możliwie wszystkich przyrodzonych właściwości terenowych.

Sejmikowa Komisja Rolna w Ostrowi - Mazowieckiej, będąca pod światłem przewodnictwem P. Starosty Zarzyckiego, w poczuciu obowiązku koordynowania poczynań społecznych, które w dobie obecnej, winno się stać powszechnem hasłem pracy, zorganizowała w dniu 22-im kwietnia r. b. Powiatowy Zjazd Społ. - Gosp. na którym, w sposób niezmiernie poważny, omówniono:

a) działalność spółdzielni mleczarskich za rok 1928 oraz programowe wskazania dalszej pracy.

b) działalność gminnych kas, spółdzielczych kas „Stefczyka" oraz wskazania dalszej pracy,

c) organizację hodowli w drobnych gospodarstwach rolnych.

d) współpracę Komunalnej Kasy Oszczędności ze spółdzielniami wszelkiego typu,

e) racjonalną organizację zbytu lnu i znaczenie rozwoju przemysłu ludowego.

Dalej Zjazd stwierdza, że:

1) Ułożenie się stosunków wzajemnego współżycia obywateli w gruntującej się państwowości polskiej zależne jest tylko od ułożenia się życia gospodarczego.

Wysiłek państwa samorządu i społecznych organizacyj winien być skierowany tylko w tym kierunku.

Jedynym możliwym gruntem do uzgodnienia takiego współżycia placówek gospodarczych, na którym, z pominięciem zadrażnień politycznych, można prowadzić pracę zawodową, jest samorząd terytorjalny i zawodowy, oraz instytucje społeczne i spółdzielcze.

Dlatego zebrani stwierdzają, że organizowanie takich zjazdów w celu uzgodnienia planu pracy, przyniesie dla powiatu Ostrowskiego duże korzyści i wyrażają podziękowanie przewodniczącemu Wydziału Powiatowego P. Staroście Zarzyckiemu za inicjatywę zwołania zjazdu, oraz proszą o zwołanie następnego zjazdu w okresie pożniwnym.

2) Współpraca org. spółdzielczych z samorządem terytorjalnym dać może wzajemne korzyści przy należytem zrozumieniu obu stron. Z przykrością stwierdzić trzeba, że, przez długie lata, niedoceniano ruchu spółdzielczego przez czynniki miarodajnych władz centralnych.

Zjazd stwierdza, że plan współpracy taki jest konieczny i obecnie panujące na-

stroje u Władz Centralnych pozwalają przypuszczać, że należyte zrozumienie

Zjazd stwierdza, że plan współpracy taki jest konieczny i obecnie panujące nastroje u Władz Centralnych pozwalają przypuszczać, że należyte zrozumienie można osiągnąć.

Do wypracowania warunków i uzgodnienia pracy powołane są centralne organizacje społeczne i spółdzielcze.

3) Zjazd z zadowoleniem wita unifikację org. rolniczych w Warszawie i Białymstoku i zwraca się do powiatowych organizacyj o przeprowadzenie unifikacji w Ostrowi.

4) Zjazd stwierdza, że jedynym sposobem zrzeszenia drobnych rolników jest forma spółdzielcza i organizacje te winny być otoczone wyjątkową troską samorządu, zwraca uwagę na konieczność większego zainteresowania się kwestją organizacji gospodarstw drobnych w kierunku racjonalnej hodowli zwierząt gospodarskich, stwierdza, że dalszym rozwojem racjonalnego rozwoju mleczarń jest zorganizowanie kontrolerów obór przy każdej mleczarni i dlatego zwraca się z prośbą do Sejmiku o zasiłki na ten cel, wyraża prośbę do prezydjum o zajęcie się zorganizowaniem ubezpieczenia inwentarza.

5) Jednym ze sposobów podniesienia oświaty wśród rolników jest zorganizowanie Uniwersytetu Ludowego w Ostrowi, któryby, poza fachowemi sprawami, uwzględniał sprawę wychowania społecznego.

6) Zjazd stwierdza, że zainicjowana przez Wydział Powiatowy sprawa zorganizowania Muzeum Powiatowego winna być należycie spopularyzowana przez szersze masy rolników i wzywa zebranych do szerszej agitacji na wsi i przesyłania eksponatów.

7) Zjazd wita z uznaniem powstanie w Ostrowi Spółdzielni budowy Domu Ludowego Im. Marszałka Piłsudskiego.

8) Zjazd stwierdza potrzebę powstawania dalszych placówek zbytu różnych produktów i płodów rolnych, a w pierwszym rzędzie wyraża życzenie zakładania zbiornic jaj oraz zorganizowanie zbytu lnu na zasadach uzgodnionych z Władzami Wojew., które tę akcję prowadzą w porozumieniu z P. Bankiem Rolnym.

9) Zjazd stwierdza, że spółdzielczość rolnicza, winna oprzeć się na własnych kapitałach, dowodem czego była praca Ś. p. Dra F. Stefczyka w Małopolsce, lecz wobec zubożenia wsi, przez działania wojenne, spółdzielczość wogóle, a rolnicza w szczególności, przeżywa częste okresy braku kapitałów własnych.

Ładną kartę w historji rozwoju i organizacji wsi polskiej w Niepodległej Polsce zajmie samorząd terytorjalny, który dopomoże do zdobycia spółdzielniom kapitałów własnych, i pozwoli nadal stale pracować dla dobra wsi polskiej, podnosząc jej zamożność.

10) Racjonalna organizacja przemysłu ludowego winna być troską samorządu terytorjalnego, dlatego Zjazd wyraża opinję, że zorganizowanie przemysłu wikliniarskiego w okolicach Nadbużańskich, oraz kilimkarstwa i garncarstwa w okolicach Broku ma duże widoki rozwoju i przyczyniłoby się do podniesienia na tamtych terenach drobnych gospodarstw rolnych.

11) Dla dokładnego zobrazowania rozwoju ruchu oszczędnościowego powiatu, co jest najwierniejszem odbiciem wzrostu uświadomienia społecznego i dobrobytu, Zjazd prosi Związek Rewizyjny Spółdzielni w Białymstoku o nadsyłanie rocznych sprawozdań operacyjnych do Komunalnej Kasy Oszczędności w celu sporządzenia statystyki powiatu.

12) Biorąc pod uwagę korzyści, jakie daje ubezpieczenie od ognia budynków, Zjazd prosi Przewodniczącego Wydziału Powiatowego o podanie pod rozwagę Sejmikowi kwestji przymusowego ubezpieczenia budynków i inwentarza od ognia w Pow. Zakładzie Ubezpieczeń.

ZE ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE

L. 839/29. — **Pomoc dla ludności w Wileńszczyźnie.** Rozwijająca się akcja pomocy dla ludności dotkniętej głodem w powiatach Wileńszczyzny wymaga z naszej strony uwzględnienia w dostatecznej mierze także większej własności, co do której wiadomo nam, iż jest w bardzo ciężkiem położeniu nie mając zboża na wydanie ordynarji, ani środków na jej zakup.

Wobec tego, idąc za inicjatywą Związku Ziemian w Warszawie, który odniósł się do nas z zawiadomieniem, iż wedle posiadanych informacyj, miejscowe Komitety Pomocy, nie będą w możności uwzględniać większej własności ziemskiej, prosimy P. T. Członków naszych, aby przy wysyłaniu ofiar na rzecz ludności w Wileńszczyźnie tak w naturze jak i w gotówce, zaznaczali, że 50% z tego przeznaczają dla w i ę k s z e j własności, dotkniętej klęską w danej miejscowości.

L. 1057. — **Doniesienia do władzy skarbowej o szkodach elementarnych.** Z powodu zdarzających się już szkód gradowych przypominamy, że poszkodowany musi, pod zagrożeniem odmówienia opustu podatku, wnieść w ciągu 8 dni po spostrzeżeniu katastrofy elementarnej pisemne albo protokolarne doniesienie, w którem ma być podany rodzaj zdarzenia, jakie wywołało szkodę, w przybliżeniu rozmiar powierzchni, dotkniętej zdarzeniem i z wymienieniem uszkodzonych parcel do tego Urzędu Skarbowego pod. i opł. sk., w którego okręgu leży nawiedzone ciało gospodarcze, wzgl. jeżeli rozciąga się ono na więcej powiatów, do tego Urzędu Skarbowego, w którego okręgu znajduje się większa część gruntów.

L. 834. — **Program wycieczek ziemiańskich na P. W. K.** — Podajemy poniżej do wiadomości PT. Członków szczegóły programu wycieczek ziemiańskich na P. W. K.

5-go l i p c a: Przyjazd do Poznania. Przyjęcie na dworcu przez funkcjonarjuszy Związku Ziemian, którzy mają biuro w centralnej hali dworca, udzielają wszelkich informacyj, wydają karty kwaterunkowe, bilety na Wystawę. Legitymacja poszczególnych Związków Ziemian jest konieczna, ponieważ bez niej kart kwaterunkowych się nie wydaje.

Członkowie wycieczek, którzy przybywają samochodami, otrzymają wszelkie informacje w biurze Wielk. Związku Ziemian w Poznaniu, przy ul. Franciszka Ratajczaka Nr. 1.

6-go l i p c a: O godz. 11-tej zebranie wszystkich członków wycieczki w auli uniwersytetu przy ul. Wjazdowej, powitanie uczestników przez Prezesa Rady Naczelnej Org. Ziemiańskich i Prezesa Wielk. Związku Ziemian. Na auli będą udzielane informacje co do poszczególnych wycieczek gospodarczych, na które uczestnicy winni się wpisywać. Liczba uczestników każdej wycieczki ograniczona jest do 30 osób. Po zebraniu pochód na teren wystawy,gdzie będzie przygotowane skromne śniadanie z ustalonem menu, za które każdy płaci. Potem zwiedzanie Pawilonu Związku Ziemian i Wystawy rolniczej pod kierownictwem specjalnych informatorów. Wieczorem o godzinie 9-tej raut w Hotelu „Bazar", wydany na cześć gości przez Wielk. Związek Ziemian, połączony z balem.

7-go l i p c a: Uroczysta msza św. dla uczestników zjazdu o godz. 10 w kościele św. Wojciecha (ul. św. Wojciecha). Śniadanie dowolne. Po śniadaniu zwiedzanie wystawy. Przewodnicy po wystawie będą od godz. 12 do godz. 3-ciej popoł. w biurze Związku Ziemian w Poznaniu ul. Fr. Ratajczaka Nr. 1 do dyspozycji. Wieczorem przewidywany jest raut na sali Bazarowej, wydany na cześć gości przez Ziemianki i połączony z balem.

8-go l i p c a: Zwiedzanie Wystawy w grupach lub osobno. Przewodnicy po wystawie będą do dyspozycji od godz. 9-tej rano do godz. 11-tej w biurze Związku Ziemian; uprasza się o porozumienie z nimi, o ile będą potrzebni. Od godz. 10-tej do 12-tej zwiedzanie Pawilonu Melioracyjnego na terenach zachodnich t. j. na terenach wystawy rolniczej, tamże pokazy i 3 odczyty po 15 minut. O godz. 12-ej wyjazd na Sołacz, celem zwiedzenia deszczowni.

Popołudnie wolne. Wieczorem o godz. 10-tej raut na cześć gości, wydany przez Prezydenta Ziemstwa Kredytowego p. Żychlińskiego w gmachu Ziemstwa Kredytowego przy ul. Wjazdowej 11. Osobne zaproszenia wysyłane nie będą. Niniejsze uwiadomienie służy za zaproszenie dla członków Związku Ziemian, biorących udział w wycieczce.

9-go l i p c a: Rano wyjazd na wycieczki gospodarcze — z dworca głównego, gdzie zbiórka pół godziny przed odejściem pociągu. Uczestnicy poszczególnych wycieczek zbierają się przed dworcem przy plakatach, na których wypisane są miejscowości wycieczek. Każda wycieczka ma swojego kierownika. Wieczorem wyjazd wycieczek.

Dyrektor: *St. Agopsowicz mp.* Prezes: *Cieński mp.*

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSP. WIESK. W RZECZP. POLSK.

W wycieczce ze Lwowa do Poznania na Zjazd Pracowników Umysłowych gospodarstwa wiejskiego w dniu 29. VI. br. mogą wziąć udział członkowie Związku i ich rodziny, oraz pracownicy niezrzeszeni. Wycieczka wyjedzie ze Lwowa 28. VI. br. Zgłoszenia z podaniem imienia i nazwiska uczestnika, przy załączeniu 2 (dwóch) zł kaucji na bilet i 3 (trzech zł na bilet ulgowy wstępu na Wystawę przyjmuje Zarz. Gł. Związku Lwów, ul. Kopernika l. 20. III. p. do dnia 12. VI. br. Termin powyższy jest ostateczny. Koszt biletu III klasy ze Lwowa do Poznania, o ile uczestników będzie 25-ciu, wyniesie w pociągu osobowym (25) dwadzieścia pięć zł od osoby. W drugiej klasie o 50% drożej.

O ile do dnia 12-tego czerwca nie zgłosi się 25 uczestników Zarz. Gł. Związku zastrzega sobie odwołanie wycieczki zbiorowej przez rozesłanie zgłoszonym uczest-

nikom odpowiednich zawiadomień w terminie do dnia 19 bm.

W wypadku odwołania wycieczki zwrócimy wpłacone pieniądze, względnie na życzenie członków wliczymy wpłacone kwoty na rachunek składek, uczestnicy zaś odwołanej wycieczki będą mogli korzystać z ulg, przewidzianych dla udających się na P. W. K. od miejsca wyjazdu do Poznania i z powrotem.

Uczestnicy winni zaznaczyć czy zamierzają korzystać z kwater zbiorowych czy prywatnych. O ile zamierzają korzystać z kwater zbiorowych winni oprócz powyżej wymienionych kwot przesłać 5 (pięć) zł 50 gr jako należytość za kwaterę na 1 dobę. Pobyt wycieczki w Poznaniu przypuszczalnie dwa do trzech dni. Koszt utrzymania jednej osoby (bez kwatery): śniadanie 2 zł, obiad 3,50 — 5,00 zł, kolacja 3 — 5 zł, dziennie w sumie od 9 zł do 13 zł.

Za Zarząd Główny Związku:

Sekretarz: *Z. Zaklika mp.* Przewodniczący: *Inż. G. Chmielewski mp.*

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU i ZAGR.

Z Powszechnej Wystawy Krajowej. Goście zagraniczni, którzy zwiedzili Powszechną Wystawę Krajową, o dziele narodu polskiego wyrażają się z najwyższem uznaniem. Warto np. zanotować, że prasa szwedzka pełna opisów i ilustracyj z Wystawy, poświęca przy tej okazji wiele serdecznych słów Polsce, którą uważa za państwo stale i systematycznie postępujące naprzód. Doradca finansowy Devey, przeszedłszy pobieżnie Wystawę w dniu jej otwarcia, zaznaczył, iż jest tak ciekawa, że musi ją zwiedzić jak najszczegółowiej. Pełne zachwytu artykuły o Wystawie ukazały się również w korespondencjach pism rumuńskich, włoskich, czeskich i francuskich. Niemcy, jak dotąd milczą uparcie, albo też wyraźnie nawołują do bojkotu. Nie przeszkadza to jednak, że ci goście niemieccy, którzy zwiedzili Powszechną Wystawę Krajową wyrażają się o niej nie tylko najpochlebniej, ale stwierdzają, że jest ona jedną z najpotężniejszych wystaw na kontynencie.

Z działalności skrzynki rolniczej polskiego radja. Jak wiadomo radjostacja Warszawska od pół roku wprowadziła do swego programu, jako stałą audycję — skrzynkę pocztową rolniczą. Nazwa ta nie jest właściwa, ściśle mówiąc jest ta audycja tygodniową pogadanką na tematy zawarte w listach radjosłuchaczy rolników do skrzynki rolniczej Polskiego Radja.

Otwarcie przez Polskie Radjo skrzynki pocztowej rolniczej powitane zostało przez rolników z dużem uznaniem, o czem świadczy stały napływ nadsyłanych do skrzynki zapytań fachowych, przekraczających możność udzielenia na wszystkie pytania odpowiedzi przez radjo, wskutek czego redakcja skrzynki nieraz uciekać się musiała do odpowiadania listownego przez pocztę.

Dotychczas za okres 7-mio miesięczny istnienia skrzynki roln. wykazać się może jej redakcja przeszło 500 odpowiedziami, udzielonemi na listy poruszające różne sprawy gospodarstwa wiejskiego. Chcąc zdać sobie sprawę z zakresu działania działu rolnego Polskiego Radja, a zatem i skrzynki rolniczej, uwzględnić należy fakt, że pomimo małej stosunkowo ilości aparatów radjowych na wsi, ilość stałych słuchaczów odczytów roln. i odpowiedzi przez redakcję skrzynki udzielanych jest dość znaczną, aparaty bowiem w dużej ilości wypadków umieszczone są w Kółkach Rolniczych, Domach Ludowych, gminach, audycje rolnicze zatem słuchane są przez rolników zbiorowo.

Podkreślić należy fakt, że pod względem szybkości w udzielaniu fachowych informacyj, skrzynka pocztowa Polskiego Radja jest bez konkurencji. Na poparcie tego przytoczyć można następujące zdarzenie: pewien drobny rolnik zauważył szkodnika, który niszczył mu rozsadę, prosił zatem w liście o spieszną pomoc; z opisu redakcja była w stanie ściśle rodzaj szkodnika określić i w najbliższej pogadance podała radykalne środki jego niszczenia. Od chwili wysłania przez rolnika listu, do chwili udzielenia mu przez radjo odpowiedzi upłynęło zaledwie dni 5, mimo znacznej odległości miejsca jego zamieszkania od Warszawy. Przykładów tych przytoczyć można dużo, to też nic dziwnego, że rolnicy cenią bardzo radjo jako nowy środek krzewienia wiedzy rolniczejł.

W. T.

Do niniejszego „Rolnika“ dołączamy prospekt firmy Hofherr-Schrantz-Clayton-Shuttleworth o traktorach „Wallis“ amerykańskiej fabryki Massey-Harris.

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA

142. W jaki sposób uwolnić się od prestacyj cerkiewnych? Niegdyś obszar dworski liczył przeszło 1500 morgów, obecnie tylko 300 morgów! Mimo to każą mi pokrywać 1/6 część kosztów budowy nowej cerkwi, remontu plebanji i t. p.

Koszta te wynoszą przeszło 1000 dolarów, a że plebanja stara, więc i dalszy remont wyniesie w przyszłości poważną kwotę. Wydatki takie rujnują mnie! Czy miałbym również pokrywać 1/6 część kosztów, gdybym rozparcelował majętność zostawiając sobie przy folwarku tylko 30 morgów? Proszę o radę jak pozbyć się tego ciężaru a również zaszczytu i przyjemności kolatorstwa?

J. K. W.

143. Służąca była u mnie kucharką lat 25, obecnie nie chce pracować, czy przez starość — czy brak chęci do pracy; proszę podać moje zobowiązania względem niej z racji długoletniej służby.

H. K.

144. Nie jestem ubezpieczony w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników umysłowych. Pracowałem w jednych dobrach 4 i $^1/_2$ roku, a obecnie pracuję drugi rok. Czy przysługuje mi prawo poruszyć tę sprawę i gdzie mogę się z tem zwrócić?

Prenumerator.

145. Fornal pobrał ordynarję do dnia 1 kwietnia 1929. Dnia 25 stycznia 1929 odszedł do szpitala, skąd powrócił 25. III. 1929. Dnia 6. V. zgłosił się do służby. Czy wymienionemu należy się ordynarja od dnia 1 kwietnia 1929? Wymieniony podczas leczenia pobierał prawny dodatek z Kasy Chorych.

F. F.

146. Jakiemi ustawami i rozporządzeniami unormowane są prawa i obowiązki przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej na wsi?

T. W.

147. W roku 1924 wymierzono i pobierano zaliczki na podatek majątkowy nie od osób, lecz od nieruchomości wiejskich. Czy i kiedy nastąpiło rozliczenie tych zaliczek na pojedyńcze osoby. Jestem współwłaścicielem majętności ziemskiej, zapłaciłem podatek majątkowy od całego majątku, a nie wiem jak obliczyć się ze wspólnikami. Proszę o podanie odnośnych ustaw i rozporządzeń.

T. W.

148. Tytułem części czynszu dzierżawnego obowiązany był dzierżawca dostarczyć do dnia 1. XII. 1928 roku 200 q ziemniaków. Dostarcza je dopiero obecnie i twierdzi że należy mu policzyć przynajmniej o 30 q mniej. Czy i w jakiej mierze należy jego żądanie uwzględnić?

T. W.

149. W roku 1915 pruskie wojska chciały robić bitą drogę przez wieś, która przypiera do mego pola. Do sprostowania tejże zabrali mi około 1000 m². Zapytuję czy mogę się upominać o wynagrodzenie i u kogo? Nadmieniam, że do roku 1924 droga była powiatowa, a potem oddano ją gminie.

Prenumerator.

150. Jabłonie i grusze 30-letnie przemarzły tej zimy. Obecnie powypuszczały jabłonie liście tylko wierzchołkami. Liście bardzo nikłe. Spodnie gałęzie zupełnie obumarłe. Wobec tego, że jest 700 drzew owocowych, żałuję je wykarczować. Czy można mieć nadzieję, że drzewa w roku następnym odżyją? Grusze zupełnie prze padły, liści nie wypuszczają.

S. S.

151. Na wyce pojawiły się u mnie chrząszczyki, które objadają listki i grożą zniszczeniem całej plantacji wyki. Obecnie przypada czas ich parzenia się. Posyłam ich parę egzemplarzy z prośbą o radę jak z niemi walczyć.

Inż. T. W.

ODPOWIEDZI

Motory do poruszania młocarni.

(II odpowiedź na pytanie 113)

Sprawy motorów, o której pytający mówi, nie można traktować osobno, należy ująć ją razem z całym problemem elektryfikacji folwarku. Trudno mi odpowiadać na pewien szczegół, drobną tylko część zagadnienia, a nie poruszyć całego problemu, który jak z pytania widać nie jest rozwiązany.

Nasamprzód należałoby zaprojektować zasilanie folwarku z elektrowni sąsiedniego miasta, z tem związane ustalenie ilości żarówek potrzebnych do oświetlenia, mocy do napędu maszyn, obliczenie zatem całej mocy zainstalowanej, następnie należy przyjąć moc współcześnie potrzebną, zdać sobie sprawę z t. zw. „krzywej obciążenia“ dla folwarku i t. d.

Energję przesłaną, t. zw. linję zasilającą z elektrowni, należy rozprowadzić do miejsc jej zapotrzebowania, jednem słowem wykonać kompletny projekt elektryfikacji.

Na podstawie już ustalonych danych należy zażądać od paru firm kosztorysu na przeprowadzenie robót według opracowanych planów, dostarczenie materjałów instalacyjnych i silników elektrycznych ustalonego rodzaju, mocy i t. d., oferty te porównać, wybrać jedną z nich.

Ważną kwestją, nad którą zaraz przy wstępie obliczenia należy się zastanowić, jest kwestja kosztu napędu i oświetlenia

elektrycznego, koszt ten należy z dotychczasowym kosztem, jednem słowem, rozpatrzeć sprawę pod względem gospodarczym, zobaczyć jak napęd elektryczny będzie kalkulować.

Nie znając miejsca położenia folwarku, nie mogę również o sprawie kalkulacji cen napędu nic powiedzieć, inaczej rzecz będzie wyglądać, jeżeli np. folwark, o którym mowa, leży na Górnym Śląsku obok wielkiej centrali chorzowskiej O. E. W., inaczej jeżeli np. w Małop. Wschodniej o parę km oddalony od centrali elektrycznej miasteczka powiatowego, inaczej jeśli szczyt obciążenia folwarku wpadać będzie w szczyt obciążenia elektrowni, inaczej jeżeli główne obciążenie folwarku będzie w czasie dziennego słabego obciążenia elektrowni i t. d., od tych spraw bowiem zależeć będzie niewątpliwie taryfa, podług której elektrownia liczyć będzie energię elektryczną folwarkowi. Zasadniczą sprawą, od której elektrownia uzależni cenę za energię, będzie ilość zapotrzebowanej energji w roku i kwestja krzywej obciążenia, o której mówiłem powyżej, pozatem inną taryfę elektrownia zastosuje niewątpliwie dla energji na siłę, która przypuszczalnie będzie pobierana w czasie dnia, inną dla światła. Te sprawy należy ustalić, następnie rozpocząć pertraktację z elektrownią. Mając omówioną kwestję taryfy, wzgl. taryf za energję, można, po doliczeniu kosztów kapitału, włożonego w elektryfikację, amortyzacji i kosztów obsługi urządzeń, obliczyć koszt napędu i oświetlenia elektrycznego, porównać go z dotychczasowemi kosztami.

Streszczając: całą sprawę elektryfikacji trzeba nasamprzód rozwiązać technicznie, rozpatrzeć pod względem gospodarczym, należy na miejsce przyszłej budowy zaprosić Inżyniera, który po zorjentowaniu się na miejscu wykona następnie projekt i obliczenia. Drogą korespondencji można te sprawy w przybliżeniu omówić, takie jednak dane, jak zawarte w pytaniu ogłoszonem, określenia jak „młocarnie dość starego typu“ nie wystarczą.

Przypomina mi się w tej chwili fakt, który opowiadał nam swego czasu na Politechnice jeden z naszych Profesorów: Jako młody inżynier otrzymał on zapytanie — również jak w tym wypadku w kwestji doboru silników elektrycznych, mających zastąpić siłę ludzką na folwarku. Otóż w pytaniu, obok wymienionych maszyn, które miały być pędzone silnikami elektrycznemi, były podane liczby z literami „dz.“; np. wialnia 2 dz., sieczkarnia 3 dz. i t. d. Oczywiście trudno było się domyślić co oznaczają te tajemnicze „dz.“: w dalszej wymienionej korespondencji wyjaśniono ze zdziwieniem, jak można takich rzeczy nie rozumieć — „dz.“ znaczy — dziewcząt, a więc podano maszyny określając jednocześnie ilość dziewcząt potrzebnych do ich napędu. To już dało możność inżynierowi zorjentowania się w kwestji potrzebnej mocy silników elektrycznych mających zastąpić siłę ludzką...

O ile zatem pytający nie decyduje się na zaproszenie Inżyniera na miejsce, celem ustalenia wszystkich spraw związanych z elektryfikacją, a potrzebnych do opracowania projektu, będzie to można drogą korespondencji w przybliżeniu załatwić, jednak zamiast określeń jak w pytaniu „młocarnie dość starego typu“ należałoby raczej, jeżeli chodzi o siłę, określić wszystko w „dz.“, a co do zapotrzebowania energji na światło w ilościach żarówek.

Należałoby dalej podać rodzaj prądu, jaki posiada elektrownia, mająca zasilać folwark, a więc stały czy zmienny, jakie napięcie, odległość folwarku od elektrowni, mniej więcej odręcznie choćby naszkicowany plan rozłożenia budynków z podaniem odległości i zaznaczeniem umieszczenia maszyn rolniczych, plan w pewnej zatem skali.

Po otrzymaniu tych danych, drogą korespondencji, można ewentualnie rezultaty obliczeń podać wraz z wyjaśnieniami i instrukcjami.

Inż. Zenon Rosnowski.

Konserwacja żelaznych części maszyn

(Odpowiedź na pytanie 141)

Jeżeli narzędzie wystawione jest na zmienne działanie słońca, deszczu i śniegu, to najlepiej przedmiot żelazny zupełnie wyczyścić z rdzy, poczem pociągnąć go minją ($Pb_3 O_4$) a po wyschnięciu minji pomalować pokostem z dodatkiem grafiki lub bieli cynkowej, lub też kredy. Jest to środek dosyć drogi, lecz najpewniejszy. Dobrze chroni żelazo od rdzy i waselina, byleby była zupełnie wolna od wody i kwasów mineralnych. Tanie waseliny, t. zw. tłuszcz Tovotta, niezupełnie odczyszczony, mogą być nawet źródłem rdzy Nadto słońce topi tłuszcze jak oliwę, waselinę i t. p. a woda spłókuje, tak, iż nie można być pewnym ich działania. Wapno nie zapobiega tworzeniu się rdzy.

Wskazane jest także po skończonej pracy dane narzędzie czysto obmyć, obsuszyć, o ile potrzeba wynaprawiać, i całe posmarować cienko niegęstą ropą naftową. Tak zabezpieczone narzędzie na zimę zostawia się w suchych szopach. Zabieg ten przeprowadzano z dobrym skutkiem.

I.

Ubezpieczenie pracownika umysłowego

Odpowiedź na pytanie 144)

Prawo takie przysługuje pracownikowi umysłowemu i należy zgłosić je do Zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych. Adres: Lwów, ul. Piekarska l. 1 a.

Dr. Karol Czerny.

Ordynarja w czasie choroby fornala

(Odpowiedź na pytanie 145)

Fornal powinien zgodzić się na strącenie pobranej za czas pobytu w szpitalu ordynarji, skoro pobrał prawnie należące się mu świadczenia Kasy Chorych, które w $^3/_5$ częściach opłaca pracodawca, a nadto miał utrzymanie w szpitalu. Wedle art. 26 obowiązującej obecnie na terenach Wschodniej Małopolski umowy zbiorowej pracodawcy mają prawo potrącić pracownikom świadczenia za ten czas, przez który pracownicy mają prawo do zasiłku z Kasy Chorych lub innej ubezpieczeniowej instytucji.

Dr. Karol Czerny.

Zaliczki od nieruchomości pobrane na podatek majątkowy

(Odpowiedź na pytanie 147)

Rozliczenie zaliczek ściąganych swego czasu (1924 i 1925) przez powiatowe inspektoraty skarbowe nastąpiło w tej instancji (w inspektoratach skarbowych, dziś nazywających się Urzędami Skarbowemi dla podatków i opłat skarbowych) — która ostatecznie wymierzała wysokość podatku majątkowego. Policzenie wspomnianych zaliczek widoczne jest w księgach poborów podatku majątkowego, które każdy taki Urząd prowadzi i z których każdej chwili szczegółowe informacje ustne lub (na pisemne żądanie za złożeniem odpowiednich stempli) pisemnie mieć można. Podatek majątkowy pobierał Skarb Państwa na podstawie ustawy z 11 sierpnia 1923 dz. u. Nr. 94.

Dr. Karol Czerny.

Rozliczenie z odbiorcą ziemniaków

(Odpowiedź na pytanie 148)

Rozstrzygnięcie tej kwestji zawisło przedewszystkiem od umowy stron, w szczególności czy pewne wynagrodzenie za zakopcowanie ziemniaków i pewne manco z powodu wyschnięcia ich w kopcach ma być dzierżawcy zbonifikowane. Normalnie oblicza się manco na 5% i żądanie dzierżawcy 30 q od 200 q ziemniaków jest wygórowane. Jeżeli jednak w tej mierze nic w umowach między stronami nie postanowiono, to wedle litery prawa za opóźnienie dostarczenia ziemniaków dzierżawca nie tylko nie ma prawa żądać bonifikaty, ale przeciwnie odpowiedzialny jest wypuszczającemu w dzierżawę za ewentualne szkody. *Dr. Karol Czerny.*

Zmarznięte jabłonie i grusze

Odpowiedź na pytanie 150)

Przypuszczalnie wszystkie jabłonie, na których ukazały się listki, odżyją i w latach następnych nanowo się rozrosną. Celem ułatwienia i dopomożenia drzewom do wydania większej ilości liści, potrzebnych dla szybszej odbudowy nadmarzniętych tkanek, konieczne będzie zastosować obecnie płynne nawożenie gnojówką, rozpuszczoną w stosunku na 1 część gnojówki — 4 części wody, ewentualnie, w braku jej, nawozami sztucznemi, mianowicie: saletrą chilijską i solą potasową, biorąc je w stosunku po 2 g na litr wody (na wiadro lub konewkę — po 20 — 25 g każdego ze wspomnianych nawozów). Jeżeli pod drzewami, zgodnie ze starą tradycją, pielęgnowany jest przynoszący drzewom szkodę bujny trawnik, to należy go czemprędzej przyorać lub przekopać i ziemię utrzymywać przez całe lato w czarnym ugorze, bo inaczej trawa swemi korzeniami będzie ogładzać chore drzewa, zabierając potrzebne im pokarmy. Nawożenie płynne można zadawać w dołki, szerokie na jakie 10 cm i głębokie na 30 — 40 cm zrobione ostrym kołem w odległościach jedno metrowych we wszystkich kierunkach.

Stosować podlewanie trzeba będzie co tydzień, nie dłużej jednak, jak do połowy lipca. Potem wypełnić dołki przegniłym gnojem i tak pozostawić do jesieni. Jak azot, tak i potas potrzebny jest drzewom przy budowie tkanki liściowej i drewna, i zadane w stanie płynnym odrazu stają się dostępne dla korzeni nadmarzniętych drzew, i idąc na korzyść silniejszego przyrostu.

W sierpniu, kiedy już można będzie ostatecznie zadecydować, które z drzew naprawdę zmarzły, przystąpić będzie można do ich wykarczowania, u drzew zaś nadmarzniętych, u których tylko pojedyńcze gałązki i gałęzie pousychały wskutek zmarznięcia — powycinać te ostatnie, wygładzając powstałe rany ostrym nożem i zasmarowując je maścią ogrodniczą, (przepis podany był w Nr. 12 „Rolnika“ z r. 1929) *Inż. P. D.*

Szkodniki na wyce.

(Odpowiedź na pytanie 151)

Przysłane okazy chrząszczyka objadającego listki wyki oznaczono jako *Sitona lineatus L.* — Oprzędzik kreskowany.

Środki, polecane przeciw Oprzędzikom, są następujące:

1) Łowienie chrząszczy siatkami. Sposobu tego można użyć wtedy, gdy rośliny są starsze, dostatecznie wysokie, zazwyczaj zaś chodzi o ratowanie roślinek młodych,

2) spryskiwanie emulsją naftowo-mydlaną, przetworami arsenowemi, zielenią szweinfurcką,

3) posypywanie proszkiem na owady w ilości 2 g na 1 m²,

4) dobra uprawa, silne nawożenie i przyśpieszanie wszelkiemi środkami rozwoju roślin,

5) walcowanie pól celem zniszczenia wszelkich dogodnych dla chrząszczy kryjówek,

6) płodozmian,

7) ponieważ chrząszcze z łatwością przechodzą z jednego łanu na drugi, przeto łany z roślinami motylkowemi przegradzano innemi ziemiopłodami,

8) głębokie przeorywanie pól na zimę i oczyszczanie ich z wszelkich pozostałości po zbiorach,

9) otaczanie miejsc, na których Oprzędziki masowo pojawiły się, rowami izolacyjnemi, do których chrząszcze masami wpadają.

A. K.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

W sprawie pasienia łubinem P. inż. Z. Wnorowski w Nr. 9 Rolnika z b. r. pomieścił artykuł „Cukron jako karma dla krów dojnych". Temu artykułowi pod względem naukowym i technicznym nie możnaby zrobić żadnego zarzutu. Jednakże pod względem ekonomicznym i praktycznym, artykuł ten pozostawia dużo do życzenia.

Ze słów autora wynika, że pasienie odgoryczonym łubinem, jedynie dlatego się nie przyjęło, gdyż pasiono łubinem odgoryczanym domowym sposobem, które jest zawsze niedostateczne, wskutek czego następowały zatrucia. I nic dziwnego, bo chcąc, żeby łubin był dobrze odgoryczony, to wymaga to bardzo długich i skomplikowanych zabiegów, które w przeciętnem gospodarstwie nawet są nie do pomyślenia; a że tak jest przytacza dla przykładu sposób odgoryczania jaki stosuje fabryka Warszawska „Albumin", w której łubin podlega ługowaniu w 18 rozmaicie zaprawianych wodach, o rozmaitej temperaturze i to za każdym razem w ciągu 3 godzin, czyli sam proces odgoryczania trwa w ciągu 54 godzin. Po tej operacji odgoryczony łubin podlega suszeniu, następnie mieleniu, poczem nasyca go się rozcieńczoną melasą i znowu się go suszy. Przytem autor nadmienia, że tak przyrządzona pasza doskonale się przechowuje nawet do 5 miesięcy, jeżeli będzie trzymana na suchej podłodze w warstwie 1 cm. Widocznie autorowi wiadome były narzekania odbiorców na szybkie psucie się paszy „cukron". I nic dziwnego, wiadomo przecie, że ze wszystkich ziarn łubin najłatwiej ulega zepsuciu, tak iż chcąc go zdrowo przechować trzeba używać specjalnych zabiegów, jak np. młócić go przed samą odstawą, lub siewem, lub też jeżeli go się wcześniej omłóci, przetrzymywać go w strączynach, a jeszcze łatwiejszemu ulega psuciu gdy jest mielony i mieszany z melasą, która mało tego, że jest nadzwyczaj higroskopijna, ale przytem stanowi podatne podścielisko dla rozwoju wszelkich drobnoustroji, przyczyniających się do niszczenia paszy. Rada jaką daje autor, aby przechowywać paszę Cukron w warstwie 1 q zdaje mi się nie jest praktyczna, bo wprost niewykonalna. 100 kg paszy Cukron przechowywana w warstwie 1 q wymaga co najmniej 10 m², a więc jeżeli dane gospodarstwo sprowadzi sobie zapas tej paszy dajmy na to 100 q to, musi mieć w śpichrzu powierzchni podłogi co najmniej 100 m². To jest, że do tej ilości „cukron" potrzebny jest budynek długości 20 m. szerokości 10 m o 1 parterze i 4 piętrach Czy to jest wykonalne? a jednak konieczne potrzebne, bo inaczej ta pasza ulegnie zepsuciu. O ile wiem w dobrach „Strzelce" ta pasza się psuła i jak podaje Dr. G. Karłowska psuła się w magazynach wojskowych prawdopodobnie dlatego, że była przetrzymywana w grubszych warstwach. Z tego co autor podaje, w rezultacie wynika, że jeżeli chcemy paść łubinem odgoryczonym, to tylko wtedy, jeżeli to będzie łubin odgoryczony fabrycznie, bo wtedy będzie gwarancja, że nie strujemy inwentarza. A że ta pasza pod względem odżywczej wartości nie ustępuje innym paszom, to najlepszym tego dowodem są doświadczenia, przeprowadzone przez autora, których rezultat jest podany w omawianym artykule.

Zupełnie na to się piszę, bo i moja długoletnia praktyka z pasieniem odgoryczanym łubinem wraz z melasą to samo potwierdza, a i do tego samego wniosku doszedł i Dr. Malarski w Puławach pasąc tą mieszaniną różne inwentarze. Z tą jednak różnicą, że i Dr. Malarski i ja paśliśmy łubinem odgoryczanym u siebie, i mieszaliśmy go wraz z melasą przed samem pasieniem. Rozumie się łubin był w stanie wilgotnym i mieszany zaraz po odgoryczeniu, a przedtem poddawany był gnieceniu, gdyż w przeciwnym razie dużo ziarn nie ulegało strawieniu. Pomimo pasienia łubinem odgoryczanym u siebie, ani ja, ani też w Puławach nie zauważono żadnych złych skutków.

Prawda, że odgoryczanie u siebie jest do pewnego stopnia kłopotliwe, ale jeżeli to robi się codziennie i prowadzi systematycznie, to nie przedstawia to wielkich trudności, a to się sowicie opłaca, bo odgoryczany łubin u siebie daje białko, o połowę tańsze, niż w jakiejkolwiek innej nabywanej paszy, i wtedy spełnia swe zadanie, bo obniża bardzo wydatnie koszta produkcji zwierzęcej. Łubin odgoryczany fabrycznie traci tę główną zaletę, a mianowicie taniość, bo np. fabryka „Albumin" sprzedaje „cukron" po bieżącej cenie owsa, a fabryka w Lubiczu, położona w Poznańskim, oddaje z 100 kg nadesłanego łubinu do odgoryczenia, 50 kg łubinu odgoryczonego.

Z tego widzimy, że łubin odgoryczony fabrycznie jest paszą drogą, wskutek czego nie obniży kosztów produkcji, o co głównie chodziło. I rzeczywiście żeby tak kwestja się przedstawiała jak to podaje P. Z. Wnorowski, że jedynie można paść łubinem odgoryczonym fabrycznie, bo takie a nie inne należy wyciągnąć konkluzje z Jego artykułu, to kwestja pasienia łubinem byłaby obecnie zupełnie pogrzebana.

Otóż mogę uspokoić rolników, że tak źle się to nie przedstawia, a powołuję się nie tylko na osobiste długoletnie doświadczenie, doświadczenia Puławskie, ale i na nie tak dawno wydaną pracę przez Izbę Rolniczą Poznańską „Ziarno łubinu jako pasza" opracowaną przez Dr. Gabrjelę Karłowską.

St. Doświadczalna Izby Rolniczej Poznańskiej wysłała 60 zapytań do gospodarstw, o których było wiadomo, że pasą odgoryczonym łubinem. Otrzymano 33 odpowiedzi, z których wynika, że 32 gospodarstw pasło łubinem odgoryczanym u siebie, a tylko 1 gospodarstwo pasło łubinem odgoryczanym fabrycznie. Z tych gospodarstw 29 odgoryczało łubin w wodzie stojącej, a tylko 3 w wodzie bieżącej.

Pozatem w tej książeczce podane są wszelkie szczegóły sposobów odgoryczania i prowadzonego pasienia, również koszta odgoryczania. Autorka podaje, że koszt odgoryczenia 50 kg mokrego łubinu, który otrzymuje się z 25 kg suchego łubinu wynosi około 72 gr. W majętnościach odgoryczających 4 — 5 q ziarna, posługujących się parnikami, w których można zarazem płókać (ługować) koszta obniżają się do 48 gr.

Na zakończenie podam konkluzje Autorki co do „cukronu" i wogóle łubinu odgoryczanego fabrycznie.

„Mieszanina łubinu odgoryczanego z melasą niewątpliwie stanowi dobrą paszę treściwą, narzuca się jednak pytanie, czy odgoryczać we własnem gospodarstwie czy też masowo w fabrykach. W tych wypadkach, gdzie Stacja Doświadczalna miała możność zbadania łubinu przed odgoryczeniem i po odgoryczeniu, stwierdzono jako przeciętną stratę na suchej substancji 16.5% (od 13 — 24%) i na białku surowem 9.8% (8.8 — 15.0%). Te ilości przedrażają wprawdzie odgoryczony łubin w procentalnym stosunku, tak, że doliczając, do tego jeszcze wyżej wyliczone koszta domowe odgoryczania, przy cenie 24 zł za 100 kg łubinu, cena za łubin wyniesie ca 5 — 5.5 zł. W żadnym stosunku do tej ceny i tych strat, nie stoją ceny żądane za odgoryczanie łubinu, wynoszące ca 50% łubinu nieodgoryczonego, względnie ceny wyrównane ze znacznie wyższą ceną owsa, a mianowicie, o ile równocześnie płaci się za melasę znacznie tańszą od cen łubinu i owsa. Odgoryczanie fabryczne tylko wtenczas będzie miało znaczenie, jeżeli przez masową produkcję będzie można zejść poniżej kosztów domowego odgoryczenia. Łubin odgoryczany fabrycznie, ma wielką przyszłość, jeżeli uda się udoskonalenie produkcji białka łubinowego do celów technicznych, a pozostały łubin stanowić będzie odpadek powyższej fabrykacji".

Z danych, które podaje Dr. G. Karłowska i co doświadczył Dr. Malarski i ja, możemy bezpiecznie paść łubinem odgoryczanym u siebie, dopóki fabryki nie będą w stanie dostarczyć go po tańszej cenie niż to wypada za odgoryczenie u siebie.

Makomaski.

POKŁOSIE PRASY ROLNICZEJ

Sprawa obniżki cen zboża jest przedmiotem obecnie w niektórych pismach ekonomicznych pilnie rozważanym. Dają się słyszeć głosy krytyczne, któreby należało zapamiętać. Do takich należy artykuł Dr. F. Rottenstreicha pomieszczony w „Chwili". Pisze on w nim co następuje:

Z dnia na dzień spada cena zboża, chłopi wywożą na targ zboże i nie mają komu sprzedać. Wiemy, że zniżka cen zboża nie jest objawem wyłącznie polskim. Jesteśmy poinformowani, że ta zniżka idzie z centrów zbożowych świata. Kanada cierpi na hyperprodukcję pszenicy, a Pool nie ma już tyle pieniędzy, aby finansować rezerwy zbożowe farmerów. Z obecnego roku gospodarczego zostaje bardzo wiele zboża, urodzaje zapowiadają się znakomicie. Stany Zjednoczone przypuszczają, że zbiory dadzą około 5 milj. ctn. zboża więcej niż w ubiegłym roku.
Nadzieja, że Hoover się zgodzi na uchwalenie 250 miljl. dolarów kredytów dla fermerów dla sztucznego podniesienia cen zboża zawiodła. Hoover wręcz oświadczył, że nie może popierać projektu ustawy, która mogłaby spowodować trudności z zagranicą na tle polityki celnej.

Z tych względów spadły i spadają ceny zboża zagranicą. Dlatego mimo, że rząd nasz pozwala już na eksport żyta, mimo, że zwalnia żyta od podatku obrotowego, policza nawet niższą stawkę taryfową na kolejach, niema dokąd pójść z naszem żytem. Wskutek czego ceny są u nas o wiele niższe niż zagranicą.

Zamiast pozwolić na wywóz żyta, kiedy było ono poszukiwane zagranicą, zamiast importować walutę w jesieni i przyczynić się do poprawy naszego bilansu handlowego, zamiast odciążyć rynek wewnętrzny od nadmiaru zboża w listopadzie kiedy transporty amerykańskie jeszcze nie nadeszły do Europy, inwestowaliśmy dziesiątki miljonów pieniędzy podatkowych w życie krajowem, zakupywaliśmy dla rezerw zbożowych żyto krajowe. Żyto oddano do magazynów, jakie będzie manco, trudno będzie wiedzieć.

Głoszono tylko, że na wiosnę rezerwy zbożowe będą panem sytuacji. Przecież dopiero niedawno czytaliśmy oficjalny komunikat, że rząd nie dopuści, aby ceny żyta były wyższe jak 42 zł za 100 kg. Czytaliśmy ten komunikat i podziwialiśmy tę podwójną naiwność naszych biurokratycznych zbożowców. Nie rozumieliśmy jak można inspirować taką kolosalną zwyżkę cen, żyto bowiem wówczas kosztowało 35 zł, co zaś nas najbardziej uderzyło, to ta wiara, że przy tym rekordowym urodzaju na całym świecie uda się wyjątkowo nam podnieść cenę do 42 zł. Wiemy bowiem, że mimo wysokiego cła ochronnego można przy kolosalnej różnicy cen importować zboże, wtedy dochodzi do wyrównania cen w kraju z zagranicą.

Przypuszczaliśmy tylko, że nasi zbożowcy z międzyministerjalnej komisji dla spraw zbożowych mieli informacje z Ameryki, że Hoover zgodzi się na inwestycyjne kredyty dla fermerów, dlatego wydali ten komunikat o dozwolonych 42 zł za 100 kg żyta.

Niestety, Hoover nie uratował swoich farmerów i naszych etatystów zbożowych. Dziś wychodzi na jaw, co głosiliśmy od pierwszej chwili, że rezerwy zbożowe są w roku urodzaju nie tylko niepotrzebne ale nawet szkodliwe.

Inne stanowisko zajmuje „Głos prawdy", w którym p. Stefan Golendzinowski pisze:

Ogromna podaż zboża na całym świecie musiała spowodować obniżkę cen. Polska nie mogła tu stanowić wyjątku i nigdy rząd, zresztą żaden rząd, nie gwarantował, ani nie mógłby gwarantować określonego poziomu cen, przy wolnohandlowym obrocie wewnątrz kraju.

Jak dziwnie wyglądają pretensje sfer rolniczych widzimy choćby z tego, że najprzód te sfery domagały się kategorycznie wprowadzenia normalizacji przemiału, motywując to tem, że więcej zboża będzie mogła Polska wywieźć. Gdy się okazało, że przy wywozie się traci, te same sfery zaczęły atakować rząd za wprowadzenie ograniczeń przemiałowych, które to ograniczenia wprowadził przecież rząd wbrew protestom konsumentów, ulegając postulatom producentów rolnych. Gdy okazuje się, że wywóz żyta z Polski jest niemożliwy, z powodu zbyt wysokiej konkurencyjnie ceny żyta polskiego, wówczas sfery rolnicze wysuwają pretensje, iż rzekomo zbyt późno rząd zgodził się na wywóz żyta zagranicę, zapominając o tem, że jesienią, domagając się wprowadzenia cen ochronnych od przywozu żyta niemieckiego, stwierdzały te sfery, iż żyto niemieckie, jako tańsze, dostaje się do Polski (a więc i do innych krajów, do których Polska w ten sposób nie mogłaby przecież wywieść swojego zboża droższego, podczas gdy Niemcy oferowali swoje żyto tańsze). Jedyną polemiczną odpowiedzią na tego rodzaju nieuzasadnione pretensje niektórych sfer rolniczych, byłoby wprowadzenie wolnego obrotu zbożem z zagranicą przez zniesienie wszelkich ceł wywozowych i przywozowych. Zyskaliby na tem tylko konsumenci, albowiem zarówno ceny żyta jak i pszenicy w Polsce by wówczas spadły. Oczywiście, że rząd na takie jednostronne stawiania sprawy nie mógłby pójść. Jednak wydaje się, że przy tak nieobliczalnych wystąpieniach niepowołanych obrońców rolników, jakie ostatnio miały miejsce, sprawy jest bardzo na czasie.

bj.

TO I OWO

Mleko podstawą bogactwa rolników

Mleko i jego przetwory grają w gospodarstwie rolniczem pierwszorzędną rolę. „Berliner Tageblatt" w artykule p. t. „Racjonalizacja gospodarstwa mlecznego" oblicza, że jeden fenig zysku na litrze mleka ma dla całego rolnictwa niemieckiego wartość 180 miljonów marek. Tymczasem 10%-owe podwyższenie cen na bydło równałoby się zwiększeniu przychodu o 170 milj. mk., a 50%-owe podwyższenie cen na świnie tylko 125 milj. marek.

Według spisu 30. XI. 1927 r. Polska posiadała krów trzyletnich i starszych 5.777.820. Ponieważ wydajność mleka stoi w gospodarstwach chłopskich na bardzo niskim poziomie, nie przewyższając czwartej względnie nawet piątej części tego, co uzyskuje się w gospodarstwach skandynawskich, pole do pracy jest ogromne. Przeciętne zwiększenie dziennego udoju o jeden litr daje roczny wzrost ogólny równy okrągło 2 miljardy litrów mleka o wartości, licząc po 40 gr litr, — 800 miljonów zł. Gdyby przeciętna wydajność udoju dziennego od jednej krowy wynosiła dziesięć litrów, wówczas produkcja w Polsce dosięgałaby ilości 20 miljardów litrów rocznie wartości 8 miljardów złotych, a każdy grosz zarobiony na jednym litrze mleka dawałby całemu rolnictwu roczny przychód w wysokości 200 milj. zł.

Powyższe obliczenie jest wywodem czysto teoretycznym. Główny Urząd Statystyczny w ostatnim roczniku za rok 1928 produkcji mleka w Polsce nie podaje. Jeżeli przyjęlibyśmy dzienną wydajność jednej krowy tylko na 5 l, to liczby powyższe zmniejszone do połowy wykazałyby również potężne znaczenie mleczarstwa. 10 miljardów litrów rocznie wartości 4 miljardów złotych i 100 milj. zł zwiększenia dochodu na każdym groszu na litrze.

Tak zwiększenie produkcji mleka jak uzyskiwanie korzystnych cen, słowem racjonalizacji produkcji, sprzedaży i konsumpcji przy naszym ustroju rolnym może być osiągnięte tylko na drodze rozwoju spółdzielczości mleczarskiej. Wyniki, jakie otrzymaliśmy w tym kierunku, nie są jeszcze zadowalające, jednak przyznać trzeba, że zrobione zostało wiele. Według danych statystycznych mleczarń spółdzielczych, zrzeszonych w związkach rewizyjnych, stan naszego mleczarstwa na dzień 1. VII. 1928 r. przedstawia się następująco:

1914	209	179.305 tys. litr.
1920	242	207.619 „ „
1921	254	217.915 „ „
1922	272	233.359 „ „
1923	296	241.159 „ „
1924	369	251.671 „ „
1925	540	276.295 „ „
1926	712	301.063 „ „
1927	955	323.319 „ „
1928 (do 1. VII.)	1002	327.905 „ „

Pomimo, że członkowie mleczarń spółdzielczych posiadają lepszy materjał hodowlany, wydajność mleka na krowę nie przewyższa 1.278 litrów rocznie. Wydajność ta wzrasta z każdym rokiem. W ciągu ostatnich dwóch lat wzrosła o pięć procent. Do liczb jakie osiągają producenci skandynawscy, które wzięliśmy za podstawę do naszych teoretycznych wyliczeń, jest nam jeszcze bardzo daleko.

Fakt, że nasi rolnicy zaczynają rozumieć korzyści wynikające ze spółdzielczości mleczarskiej, napawa dużą otuchą na przyszłość. Można mieć nadzieję, że w niedalekiej przyszłości mleko i jego wytwory zajmą należne im miejsce w naszem gospodarstwie społecznem.

Z RYNKÓW ROLN. KRAJ. I ZAGRAN.

Ceny światowych rynków zbożowych w dolarach Stanów Zjedn. Amer. Półn. za 100 kg wynosiły:

Berlin 29 V 1929.

Pszenica	5·20
Żyto	4·90
Jęczmień brow.	5·33
Jęczmień przem.	5·21
Owies	4·80

Hamburg 29 V 1929.

Pszenica	5·20
Żyto	4·93
Owies	4·85

Liverpool 29 V 1929.

Pszenica	5·19
Owies	5·15

Nowy York 28 V 1929.

Pszenica	5·30
Żyto	4·95
Jęczmień	0·00

Ceny rynków krajowych w złotych za 100 kg wynosiły:

Warszawa 29 V 1929.

Pszenica	46·00—47·00
„ pomorska	00·00—00·00
Żyto	26·75—27·00
Jęczmień brow.	36·00—36·25
Jęczmień przem.	25·00—27·00
Jęczmień past.	00·00—00·00
Owies	29·00—30·00

Lwów 29 V 1929.

Pszenica dworska	44·75—45·75
Pszenica zbior.	00·00—00·00
Żyto	24·75—25·25
Jęczmień brow.	00·00—00·00
Jęczmień przem.	21·00—22·00
Jęczmień past.	00·00—00·00
Owies	24·50—25·00

Poznań 29 V 1929.

Pszenica	43·00—44·00
Żyto	22·25—26·25
Jęczmień brow.	30·50—35·00
Jęczmień przem.	29·00—30·00
Jęczmień past.	00·00—00·00
Owies	26·00—27·00

Dr. N.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie.

w dniu 4 VI 1929 r.

Sytuacja na Giełdzie i poza Giełdą bez zmiany.

Tendencja zniżkowa.

Usposobienie mdłe.

Ceny rozumieją się w złotych za 100 kg bez podatku spożywczego, miejsce stacja załadowania. Kursa ustalone na podstawie cen rynkowych.

Pszenica kraj. dworska 41·25—42·25, pszenica kraj. zbiorowa 00·00—00·00, żyto małopolskie ex 1928 700 gr. 21·75—22·25, jęczmień małop. brow. 680 gr. 00·00—00·00, jęczmień małop. przemiałowy 650 gr. 18·00—19·00, jęczmień małop. pastewny 600—610 gr. 00·00—00·00, owies małop. ex 1928 450 gr. 21·50—22·00, kukurydza rumuńska 32·75—33·75, ziemniaki przemysłowe 0·00—0·00, fasola biała 00·00—000·00, fasola kolor. 00·00—00·00, krasa 00·00—00·00, groch ½ Viktorja 49·00—54·00, groch polny 35·50—37·50, bobik 27·50—28·50, mieszanka pastewna w ziarnie 00·00—00·00, wyka 27·00—28·00, siano słodkie krajowe prasowane 7·00—10·00, słoma prasowana 4·00—5·00, hreczka 27·00—28·00, len 65·00 67·00, łubin niebieski 25·00—26·00, rzepak ozimy ex 1928 00·00—00·00, mąka pszenna 65% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00·00, mąka pszenna 50% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00·00, mąka żytnia 70% (brutto za netto łącznie z workami loco Lwów) 00·00—00·00, grysik kukurydziany 00·00—00·00, mąka kukurydziana 00·00—00·00, otręby żytn. netto bez worka 13·25—13·75, otręby pszenne netto bez worka 14·25—14·75, kasza hreczana 50% połówek 57·75—59·75, kasza jaglana 00·00—00·00, kasza jęczmienna 43·00—44·00, pęcak 42·00—43·00, proso krajowe 00·00—00·00, makuchy lniane 47·00—48·00, koniczyna czerwona kraj. naturalna 000·00—000·00, mak niebieski 120—130, mak siwy 90—100, worki jutowe wyr. Stradom. Warta 1·65—1·70, Częstochowianka 75 kg za sztukę 0·00—0·00, worki używ. dobre za szt. 1·30—1·35.

Wykaz cen ziemiopłodów na placach targowych (w złotych za 100 kg).

W KRAKOWIE w dniu 31 V 1929. Pszenica: dworska 45·50—46·50, targowa 44·00—44·50; żyto: dworskie 26·00—26·50, targowe 24·50—25·50; jęczmień: na krupy 24·00—26·00, targowy 00·00—00·00, na paszę 00·00—00·00; owies: dworski 29·00—29·50, targowy 00·00—00·00; kukurydza krajowa 00·00—00·00; tatarka 00·00—00·00; groch: zwycz. 50·00—55·00, Victoria 00·00—00·00, siewny małopolski 000·00—00·00; fasola: „Jasiek" 00·00—00·00, biała zwycz. 125·00—135·00, biała krótka 135·00—145·00, krasa 85·00—90·00, mieszana 00·00—00·00; bobik 00·00—00·00; wyka siewna 00·00—00·00; wyka 40·00—41·00; rzepak 00·00—00·00; łubin: żółty 00·00—00·00, niebieski 00·00—00·00; mak: niebieski 000·00—000·00, szary 000·00—000·00; kminek krajowy 000·00—000·00; koniczyna: nasienna atest. 190·00—260·00, bez kan. 000·00—000·00; siano: słodkie nowe 12·00—14·00, średnie 10·00—11·00, kwaśne 8·00—9·00; potraw 00·00—00·00; koniczyna 16·00—18·00; słoma: żytnia długa 8·00—8·50, mierzwa luzem 7·00—7·50; mąka pszenna: 65% gł. 00·00—00·00, 45% grys. 00·00—00·00, 50% pszenna krak. 00·00—00·00, 65% pszenna 00·00—00·00, mąka razowa 00·00—00·00, z Kongr grys. 000·00—000·00; grysik pszenny 00·00—00·00; mąka żytnia: 70% 00·00—00·00, razowa 00·00—00·00, 65% pozn. 00·00—00·00; otręby: żytnie 18·00—19·00, pszenne 24·50—25·00, jęcz. 00·00—00·00; pęcak zwycz. 00·00—00·00; sieczka 00·00 do 00·00; pobielanka 00·00—00·00; seradela 00·00—00·00; ziemniaki 6·00—6·50.

Notowania na targach zbożowo-towarowych:

W PRZEMYŚLU dnia 31 V 1929. — Pszenica 40·00—00·00, żyto 23·00—00·00, jęczmień 22·00—00·00, owies 22·00—00·00, siano 00, słoma 0·00, ziemniaki 3·50—0·00.

W STANISŁAWOWIE dnia 31 V 1929 r. — Pszenica 43·28, żyto 25·57, jęczmień 24·80, owies 23·80, kukurydza 33·65, ziemniaki 4·00—5·00, hreczka 34·75—00·00 proso 41·00—00·00, groch polny 47·80—00·00, groch „Viktorja" 68·30—00·00, bobik 36·50—37·65, fasola kolorowa 53·80—00·00, fasola biała 90·00—00·00, siemie konopne 60·00—00·00, siemie lniane 62·50—00·00, wyka 36·20—00·00, łubin 40·00—00·00, marchew 00·20—00·00, buraki ćwikłowe 00·20—00·00 buraki pastewne 00·00—00·00 cebula 00·25—00·00, czosnek 00·25—00·00, siano polne 16·00, łąkowe 14·50, lasowe 10·00, koniczyna 21·00, mieszanka 19·00, słoma okłotowa do sienników 6·50, na sieczkę 5·60, kukurydza zagr. 00·00—00·00, otręby: żytnie 20·00, pszenne 21·25.

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 25 V — 1 VI 1929.

Wynosił spęd: wołów 8 sztuk, buhaji 37 sztuk, krów 389 sztuk, jałownika 14 sztuk, razem 448 sztuk; cieląt 927 szt., baranów 0 szt., świń 0 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły 155—170. 000—000 gr, buh. 150—160, 130—140, 000—000 gr, krowy 155—165, 135—145. 90—100 gr, jałownik 155—165, 135—140, 000—000 gr, cielęta 110—125 gr, barany 00—00 gr., świnie 00—00 gr.

Łój jadalny 1·45 zł, łój przemysłowy 0·55—1·00 zł, siano I. 12·00—16·00 zł, siano II. 7·00—8·00 zł, siano III. 0·00—0·00 słoma 6·00—7·00 zł, koniczyna 13·00—14·00 zł, tymotka 00·00 do 00·00 zł, skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg 1·60 zł, bydlęce ciężkie 1 kg 1·60 zł, cielęce 1 kg 2·90 zł, cielęce prow. 1 kg 2·25 zł, końskie duża sztuka 22·90 zł, końskie mała sztuka 11·65 zł

Wykaz cen bydła (w złotych pol. za 1 kg żywej wagi).

W KRAKOWIE w dn. 25 V — 30 V Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 120 do 185 gr, woły 147—185 gr, krowy 91—183 gr, jałownik 100—185 gr, cielęta 128—233 gr, kozy i barany 000—000 gr, nierogacizna 220—275 gr, bitej wagi: 310—360 gr.

Na targ spędzono: buhaji 128, wołów 122, krów 135, jałówek 130, cieląt 849, owiec 0, kóz i baranów 2, nierogacizny 1114, razem 2480 sztuk.

Ceny skór: wołowe 1 kg 1·80, krowie 1·60, cielęce za 1 szt. 11·00—12·00, z jałówek 1 kg 1·90—0·00 zł.

Ceny koni w Krakowie w dn. 28 V 1929: Konie lekkie pojazdowe 350—880 zł, robocze 250—500 zł, rzeźne 80—150 zł.

W PRZEMYŚLU w dn. 31 V 1929. Płacono za bydło zł. 1·30—0·00, barany 0·00, cielęta 1·46, świnie powyżej 100 kg 0·00, świnie 2·25.

Na targ przypędzono 54 sztuk koni, 118 sztuk bydła, 429 świń dużych i 337 świń małych.

W TARNOWIE w dniu 31 V 1929. Płacono: bydło od 145—190 gr, cielęta od 140—190 gr, świnie od 200—260 gr.

W JAROSŁAWIU w dniu 31 V 1929 r. Płacono: bydło od 1·00—1·40, cielęta od 1·00—1·40, świnie rzeźne od 1·90 do 2·50, buhaje 0·00—0·00 zł.

W STANISŁAWOWIE w dn. 31 V 1929. Ogólny spęd wynosił 434 sztuk, w tem 168 sztuk bydła, 27 sztuk cieląt, 78 sztuk koni, 90 sztuk świń, 71 sztuk prosiąt i 00 sztuk kóz.

Płacono: bydło rogate 0·91 zł, świnie 2·21 zł. Spęd słaby. Akcja żywa.

Ceny ryb we Lwowie

w handlu detajlicznym na targu w dniu 31 V 1929 r. — za 1 kg.

Szczupak żywy 6·50—7·00, karpie żywe 5·00—5·50, szczupaki i karpie śnięte 0·00—0·00, Karpie żywe „węgierskie" 0·00, liny żywe 4·50—5·00 leszcze i karasie 0·00, drób 2·50—3·00. Karpie na części 0·00.

Ceny rynkowe masła i mleka we Lwowie

w dniu 5 VI 1929. — Ceny za 1 kg w zł.

Masło deserowe w hurcie 5·60—0·00, w detalu 6·00—6·20, kuchenne 5·20—0·00. Mleko 40 gr. Jaja 14 gr.

Ceny mleka na miarę Miejskiego Zakładu Aprowizacyjnego we Lwowie w dniu 5 VI 1929. 35 gr. za 1 litr.

Wydawca Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie. — Redaktor naczelny prof. Bronisław Janowski. — Redaktorka odpowiedzialna: Jadwiga Gizowska.
Z drukarni i litografji Piller-Neumanna we Lwowie, ul. Łyczakowska 3.